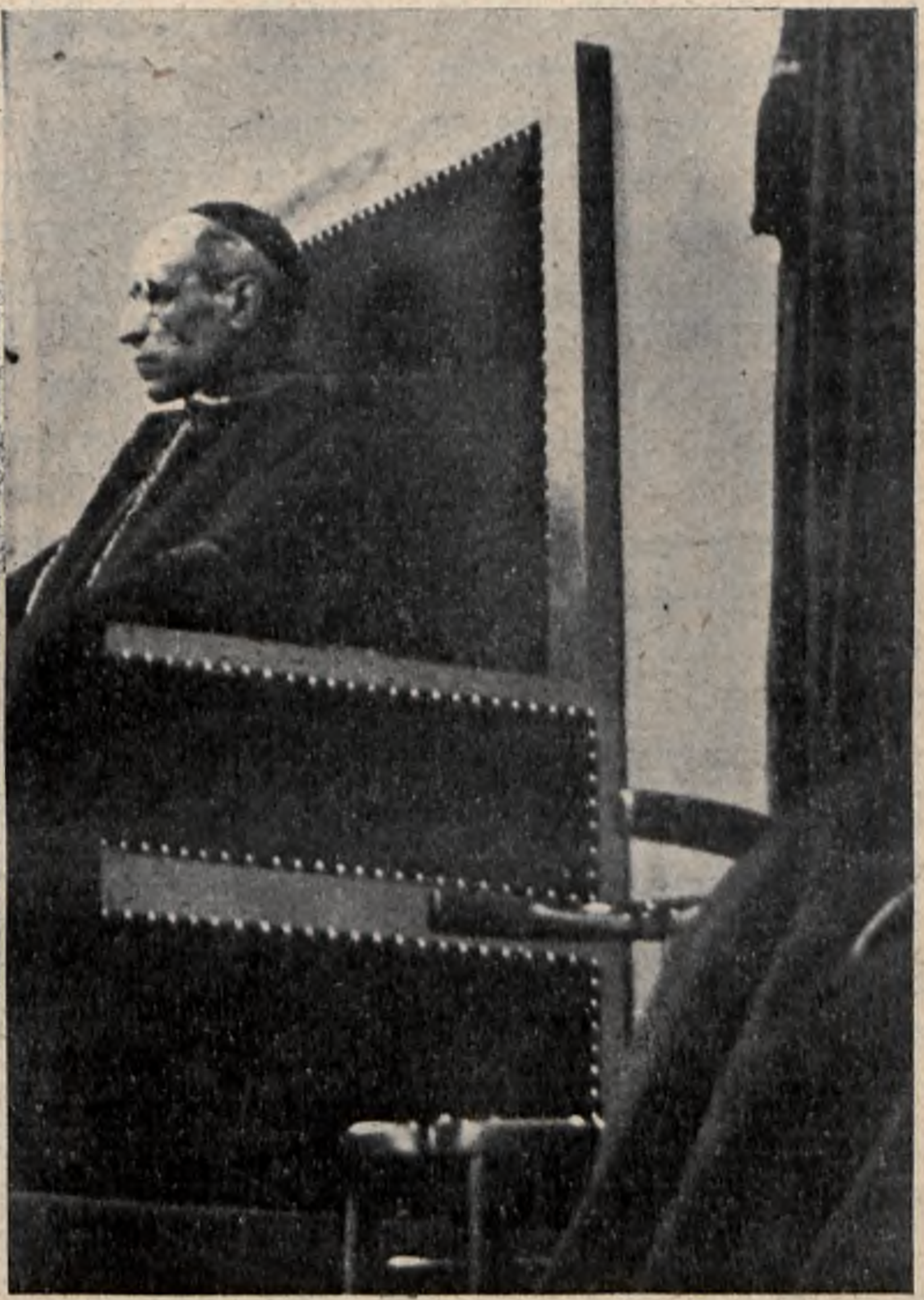
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. ZAWIERA STRON 18.
Nr 11 — Rok XV Kraków, 12 marca 1939 r. Cena 15 groszy

# DZWON NIEDZIELNY

## Mamy nowego Papieża





Zdjęcia z ostatnich czasów Kardynała Eugeniusza Pacellego, który zasiadł na Stolicy Apostolskiej jako Ojciec święty, obrawszy sobie imię Piusa Dwunastego.

## Orędzie Księcia Metropolity Sapiehy

*W. W. DUCHOWIEŃSTWU i WIERNYM ARCHIDIECEZJI KRAKOWSKIEJ BŁOGOSŁAWIEŃSTWO i POZDROWIENIE W PANU!*

*Dnia wczorajszego zgromadzeni na konklawe Księża Kardynałowie dokonali wyboru nowego Papieża, którym został Kardynał Eugeniusz Pacelli i przyjął imię Piusa XII. Wybór został dokonany w pierwszym zaraz dniu konklawe. Świadczy to, jakim uznaniem w gronie zgromadzonych Purpuratów cieszy się nowoobrany Ojciec święty; Kardynał EUGENIUSZ PACELLI, syn głęboko religijnej rodziny rzymskiej wybijał się od młodości głęboką pobożnością, świetnymi zdolnościami umysłu, gorącą gorliwością pasterską. Ogólnie był uważany za jednego z najznakomitszych reprezentantów hierarchii Kościoła katolickiego. Wybór też Jego możemy uważać za dowód szczególnej opieki Boskiej nad Kościołem, że właśnie tak wybitny człowiek zasiadać będzie na papieskim tronie w naszych przełomowych czasach, tak dla Kościoła, jak i dla całej ludzkości.*

*Dziękujmy z całego serca Bogu za tę opiekę i gorące ślijmy modły do nieba o wszelkie łaski i pomoce Boże dla nowoobranego Ojca św., by rządy Jego przyczyniły się do chwały Kościoła, a ludzkości, skołatanej tyloma doświadczeniami przyniosły upragnione uspokojenie, panowanie sprawiedliwości i miłości.*

*W tej myśli polecamy WW. Duchowieństwu odprawić w następną niedzielę nabożeństwo dziękczynne z „Te Deum laudamus“ i modlitwą za Ojca św.*

*W Krakowie, dnia 3 marca 1939 r.*

*† ADAM STEFAN m. p.*
*Książę Metropolita Krakowski*

# Życiorys Ojca św. Piusa XII

Obrany w dniu pierwszym konklawe papieżem **kardynał Eugeniusz Pacelli**, który przyjął imię Piusa XII jest rodowitym rzymianinem. Urodził się dnia 2 marca 1876 r. Pochodzi z rodziny prawniczej. Ojciec jego był dziekanem adwokatów konsystorialnych, brat zaś Franciszek należał do głównych współpracowników przy zawieraniu paktów lateraneńskich.

Po ukończeniu studiów klasycznych wstąpił w r. 1894 do kolegium Capranica ze względu na stan zdrowia musiał jednak kolegium to wkrótce opuścić. Studia teologiczne ukończył w Papieskim Seminarium Rzymskim św. Apolinarego i święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1899.

Wysoce inteligentny, pracowity i gorliwy młody kapłan przyjęty został w charakterze aplikanta do biur św. Kongregacji Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych, rozpoczynając pracę dyplomatyczną, której już nie opuścił, aż do chwili wyboru swego na papieża. Należy tu przypomnieć, że gdy księdza Pacelliego powołano wkrótce na stanowisko profesora Prawa Kanonicznego w Ateneum Seminarium Rzymskiego, ówczesny sekretarz wspomnianej Kongregacji msgr. Gasparri nalegał, aby ks. Pacelli zrzekł się tych obowiązków i poświęcił wyłącznie pracy dyplomatycznej. W ten sposób ks. Pacelli pozostał w św. Kongregacji Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych, przechodząc kolejno stopnie minutanta, podsekretarza wreszcie prosekretarza, gdy — pod koniec pontyfikatu Piusa X dotychczasowy sekretarz msgr. Scapinelli (późniejszy kardynał) delegowany został do nuncjatury w Wiedniu. Również Benedykt XV, wstępując na Stolicę Piotrową, zachował dla prałata Pacelliego całkowite uznanie.

Jako zdolny prawnik prałat Pacelli był dzielnym współpracownikiem kardynała Gasparriego przy kodyfikacji Prawa Kanonicznego w ciągu całego okresu prac przygotowawczych do tego monumentalnego dzieła.

W dniu 22 czerwca 1917 r. papież Benedykt XV udzieliwszy prałatowi Pacelliemu sakry biskupiej w Kaplicy Sykstyńskiej mianował go nuncjuszem apostolskim w Monachium, udzielając jednocześnie godności arcybiskupa tytularnego Sardes. Działalność nuncjusza Pacelliego przypadła na okres bardzo trudny. Obok zadań dyplomatycznych, delikatnych i wymagających wielkiego taktu, arcybiskup Pacelli rozwinął tu wielką inicjatywę w dziedzinie miłosierdzia chrześcijańskiego, opiekując się jeńcami, więźniami i w ogóle wszystkimi cierpiącymi z powodu wojny. Tu też, w Monachium, arcybiskup Pacelli podjął w r. 1920 negocjacje, które doprowadziły do konkordatu zawartego w dniu 29 marca 1924 r.

Po przeniesieniu na urząd nuncjusza w Berlinie, arcybiskup Pacelli osiągnął po długich, wyczerpujących pertraktacjach tę pociechę, że w dniu 25 czerwca 1925 r. podpisany został konkordat z Rzeszą Niemiecką.

Wszystkie te zasługi spowodowały, że na konsystorzu w dniu 16 grudnia 1929 r. papież Pius XI obdarzył msgra Pacelliego purpurą kardynalską tytułu św. św. Jana i Pawła. Wkrótce po tym, po ustąpieniu kardynała Pietro Gasparriego, kardynał Pacelli mianowany został w dniu 7 lutego 1930 r. sekretarzem stanu, a niebawem dnia 25 marca tegoż roku, po kardynale Merry del Val — arcypresbiterem patriarszej bazyliki św. Piotra.

Jako sekretarz stanu kardynał Pacelli cieszył się ze względu na swą wysoką inteligencję i wielki takt całkowitym zaufaniem i poważaniem ze strony Piusa XI. Za czasów urzędowania kardynała Pacelliego w charakterze Sekretarza Stanu zawarto konkordaty z Rumunią, Badenią, Austrią i — dotąd nie ratyfikowany — konkordat z Jugosławią.

W październiku 1934 r. kardynał Pacelli występował w charakterze legata papieskiego na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Buenos Aires, przy zamknięciu Nadzwyczajnego Roku Jubileuszowego Odkupienia w r. 1935 oraz za inauguracji bazyliki w Lisieux. W r. 1938 kardynał Pacelli reprezentował Ojca św. na międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie.

Wybrany papieżem już w pierwszym dniu konklawe obrał sobie imię Piusa XII.

W herbie nowo obranego papieża widnieje m. in. gołąb z gałązką oliwną w dziobie a dewizą jego jest **„opus iustitiae pax"** (Pokój dziełem sprawiedliwości). (KAP).

# Jak wybierano nowego Papieża?

**PRZED WYBOREM NASTĘPCY ŚW. PIOTRA. — PRZEBIEG KONKLAWE.**

**We czwartek, 2 marca zainteresowanie świata całego było zwrócone na pałac Watykański, gdzie zebrało się konklawe św. Kolegium kardynalskiego. W Rzymie widać niebywałe podniecenie, na ustach wszystkich pytanie, kto zostanie następcą św. Piotra. Na placu przed bazyliką watykańską gromadzą się od wczesnego rana olbrzymie, wielotysięczne rzesze, wpatrujące się w tę część pałacu watykańskiego, gdzie znajduje się Kaplica Sykstyńska — miejsce głosowania i wyborów. Z komina nad kaplicą sykstyńską ma się pojawić smuga dymu — jedyny informator z wewnątrz odosobnionego od świata konklawe o przebiegu głosowań W gorączkowym nastroju dziennikarze, mówcy radiowi urzędujący na dachu bazyliki, wreszcie tłumy zebrane na placu św. Piotra wypatrują „fumaty" z komina. Na zewnętrznym balkonie apartamentu gubernatora Miasta Watykańskiego zebrali się członkowie korpusu dyplomatycznego.**

**Pierwsze posiedzenie konklawe zostało poprzedzone cichą Mszą świętą o godz. 9 rano, odprawioną przez kardynała dziekana Granito di Belmonte, który następnie wygłosił krótkie przemówienie o wielkości zbliżającej się chwili wyboru nowego Papieża. Po Mszy świętej kardynałowie udali się na śniadanie, po czym o godz. 10-tej rozległy się dźwięki dzwonu, przywołującego kardynałów na zebranie konklawe do kaplicy Sykstyńskiej. Po odmówieniu hymnu do Ducha Św. i przepisanych modlitw mistrz ceremonii ks. prałat Respighi dał znak, aby wszyscy asystujący opuścili kaplicę. Kaplica została zamknięta od wewnątrz przez kardynała Mercatiego. Nastąpiły wybory po trzech kardynałów do obliczania głosów, do odbierania głosów od kardynałów chorych, trzech do kontroli. Kardynałom rozdano kartki do głosowania, po wypełnieniu których każdy z kardynałów podchodził do kielicha-urny i po wyrzeczeniu przepisanej formuły z konstytucji konklawe, że głosuje zgodnie z sumieniem składał tam swą kartkę na patenie, skąd zsuwał ją do kielicha-urny**

**Przed południem w czwartek, dnia 2 b. m. kardynałowie głosowali dwukrotnie. Czarny dym pochodzący ze spalenia kartek wraz z wilgotną słomą obwieścił zebranym na placu św. Piotra, że wybór nowego Papieża jeszcze nie nastąpił.**



**W r. 1935 ówczesny sekretarz stanu Kardynał Pacelli przybył do Francji jako Legat Papieski. Na zdjęciu widzimy go w powozie wjeżdżającego do Lourdes pod honorową eskortą wojskową.**

# Habemus Papam!

Ponieważ z góry było wiadomo, że obecnie konklawe nie potrwa długo, w największym więc naprężeniu oczekiwano popołudniowego zgromadzenia kardynałów. Stosownie do zapowiedzi, konklawe rozpoczęło się o godz. 4 popoł. O godz. 17 min. 10 nad kaplicą sykstyńską ukazał się biały dymek, który rósł i potężniał. Rozległ się okrzyk „Habemus Papam!“ Radosna wieść zelektryzowała wielotysiączne tłumy zebrane na placu św. Piotra, rozległy się okrzyki „Evviva Papa!“ — a radio poniosło tę wieść na cały świat.

Mimo niewątpliwego już wyboru nowego Papieża nie było wiadomo, na kogo z członków św. Kolegium padł ten wybór. W najwyższym napięciu oczekiwano pojawienia się kardynała-diakona, który miał oznajmić, na kogo padł wybór.

Tymczasem służba pałacowa czyniła przygotowanie do otwarcia balkonu nad główną fasadą bazyliki św. Piotra, a następnie przyozdobienia go wielkim wspaniałym dywanem.

W KAPLICY SYKSTYŃSKIEJ po ogłoszeniu wyniku wyborów, w rezultacie których ponad 2/3 głosów wszystkich kardynałów wypowiedziało się za Kardynałem Kamerlengo Eugeniuszem Pacellim, do powołanego na Stolicę Piotrową Ojca św. podszedł kardynał dziekan św. Kolegium Granito di Belmonte i zapytał się, czy przyjmuje wybór. Jest to właściwie tylko formalność. Po otrzymaniu odpowiedzi twierdzącej, zapytał się nowego Papieża, jakie przyjmuje imię, na co Elekt odpowiedział, że imię PIUSA XII.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO „URBI ET ORBI“. Po nałożeniu białej piuski i przywdzianiu białej sutanny przez nowego Papieża rozpoczęto przygotowania do procesjonalnego wyjścia na zewnętrzny balkon i udzielenia błogosławieństwa „urbi et orbi“.

O godzinie 18-tej na balkonie zewnętrznym ukazał się kardynał Caccia Dominioni i głosem donośnym oznajmił zebranym tłumom, co następuje: „Annuntio vobis gaudium magnum. Habemus Papam: Eminentissimum ac Reverendissimum Dominum Eugenium Sacrae Romanae Ecclesiae Cardinalem Pacelli (ZWIASTUJĘ WAM RADOŚĆ WIELKĄ. MAMY PAPIEŻA: EMINENCJĘ, NAJPRZEWIELEBNIEJSZEGO EUGENIUSZA ŚW. RZYMSKIEGO KOŚCIOŁA KARDYNAŁA PACCELLEGO). Niemilknące okrzyki na cześć nowego Papieża przerwały dalszy ciąg oświadczenia kardynała. Po chwili, gdy zapanowała cisza kardynał Caccia... „qui sibi imposuit nomen: Pius XII“ (który przybrał sobie imię Pius XII).

Entuzjazm tłumów nie miał granic. Zaintonowano pieśń chrześcijaństwa: Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat, a następnie Te Deum.

Po kilku minutach rozległy się fanfary, obwieszczające, że orszak papieski zbliża się do balkonu bazyliki św. Piotra. Na przedzie niesiono krzyż papieski, po czym postępowali kardynałowie w otoczeniu gwardii szlacheckiej, a następnie na sedia gestatoria (tron niesiony przez służbę) ukazał się nowy Papież. Zgięły się kolana, pochyliły się głowy, gdy Papież udzielał błogosławieństwa „miastu i światu“. Wśród wielkiej ciszy rozległ się dźwięczny i donośny głos Ojca św. rozpoczynającego błogosławieństwo „Sit nomen Domini benedictum... Adiutorium nostrum in nomine Domini... Benedicat vos omnipotens Deus Pater et Filius et Spiritus Sanctus“. Lud zgromadzony odpowiedział wielotysięcznym „Amen“.

Na cześć Papieża rozległy się entuzjastyczne i niemilknące okrzyki „Evviva Papa“. Wzruszony Ojciec św. kilkakrotnie wznosił ręce, dziękował i błogosławił.






Na tle Kaplicy Sykstyńskiej, w której odbyło się konklawe widzimy Kardynałów, na których ostatnimi czasy z różnych powodów zwrócona była uwaga świata.

# Pierwsze orędzie Ojca św. Piusa XII

W piątek o godzinie 10-tej w kaplicy Sykstyńskiej odbyła się podniosła uroczystość składania hołdu przez kardynałów i prałatów Kurii Rzymskiej nowemu Papieżowi Piusowi XII. Po odebraniu hołdu Ojciec św. wygłosił swoje pierwsze orędzie w języku łacińskim, które poniżej podajemy w tłumaczeniu polskim:

„Podczas gdy najgłębsze wzruszenie przepełnia duszę Naszą i gdy czujemy się jakby zalęknieni wobec tej olbrzymiej odpowiedzialności, jaką Opatrzność Boża w Swych nieprzeniknionych wyrokach raczyła złożyć na barki nasze, odczuwamy potrzebę oznajmienia bezzwłocznie światu katolickiemu Naszych pierwszych myśli i Naszego pierwszego słowa ojcowskiego. A przede wszystkim i ze szczególniejszym uczuciem przygarniamy do serca Naszego ojcowskiego umiłowanych w Bogu braci kardynałów, których pobożność, cnota i wybitne wartości duchowe dobrze są nam znane. Następnie pozdrawiamy z wielką łaskawością wszystkich i każdego z osobna Naszych czcigodnych braci w Episkopacie i błogosławimy im, jak również kapłanom, zakonnikom i zakonnicom oraz tym, którzy pracują na misjach nad rozszerzeniem Królestwa Chrystusowego i tym, którzy w szeregach Akcji Katolickiej pod kierownictwem swych biskupów współpracują w apostolacie hierarchicznym. Wreszcie pozdrawiamy wszystkich Naszych synów rozsianych po całym świecie, a zwłaszcza tych, których doświadcza niedostatek i cierpienie. Oby na nich wszystkich i na każdego z nich spłynęły obfite i dobroczynne Łaski Nieba. Ale myśl Nasza biegnie w tym uroczystym momencie również i ku tym, którzy są poza Kościołem i którym sprawi radość wiadomość, że Papież wznosi za nich do Boga Najwyższego modły, prosząc dla nich o wszelkie dobro. Do tego ojcowskiego Naszego orędzia pragniemy dodać życzenia i wezwanie o pokój, o taki pokój — chcemy rzec, — który Nasz ś. p. poprzednik zalecał z taką wytrwałością ludziom, o który w tak gorących modłach błagał, że Bóg raczył przyjąć ofiarę z Jego życia. O ten pokój, najwyższy dar Boga, „który przewyższa wszelki zmysł“, którego wszystkie serca ludzkie nie mogą nie pragnąć i którym jest prawo, miłość, sprawiedliwość. Wzywamy wszystkich do pokoju, który winien zapanować w sumieniach opartych na umiłowaniu Boga, do pokoju wśród rodzin zjednoczonych i zgodnych w świętej miłości Chrystusowej, do pokoju wreszcie między narodami, osiągniętego dzięki braterskiej wzajemnej pomocy, przyjaźni, współpracy i serdecznego porozumienia w imię wyższych interesów wielkiej rodziny ludzkiej pod okiem i opieką Boskiej Opatrzności. W obecnych trudnych godzinach, w chwili, gdy tak wiele przeszkód zdaje się utrudniać osiągnięcie tego prawdziwego pokoju, będącego najgłębszą troską wszystkich serc, wznosimy ku Bogu szczególne modły za tych, na których spoczywa najwyższy zaszczyt i najcięższy obowiązek kierowania narodami po drogach pomyślności i postępu. Oto, moi ukochani bracia Kardynałowie, pierwsze Nasze ojcowskie życzenie, które Bóg raczył zapalić w sercu Naszym. Przed oczyma Naszymi mamy wizję niezmiernego zła trawiącego świat, przeciwko któremu Bóg posyła Nas nieuzbrojonych, lecz wierzących. Wraz ze św. Pawłem powtarzamy słowa: „capite nos“ (zrozumcie nas). A zapewne ani wy synowie, ani wy bracia, nie zechcecie napewno urobić tak swych sumień, że okazałyby się płonne Nasze pragnienia, które tu wyraziliśmy. Po Łasce Bożej pokładamy nadzieję największą na waszej dobrej woli. Oby Pan Nasz Jezus Chrystus, z pełności którego wszystkośmy otrzymali, zechciał uczynić Nasze życzenia owocnymi i rozprzestrzenił je po całej ziemi jako święte posłannictwo pojednania. Jednocześnie udzielamy wam z całego serca w Imię Chrystusa błogosławieństwa apostolskiego.



W czasie konklawe były przygotowane trzy różnych wymiarów sutanny białe i płaszcz gronostajowy dla przyszłego Papieża.

## Pierwsze błogosławieństwo dla Polski

Podczas ceremonii składania przez kardynałów pierwszej obediencji Ojcu św. Piusowi XII Prymas Polski Kardynał August Hlond zbliżając się do nowego kierownika Nawy Piotrowej, powiedział: „Składam Waszej Świątobliwości synowski hołd najwierniejszej Polski“. Na to Pius XII wzruszony bardzo odpowiedział: „Błogosławię z całego serca Episkopatowi, Władzom państwa i całemu Narodowi Polskiemu“.

# Na Niedzielę trzecią Postu

**EWANGELIA:** Łuk. XI. 14—28.

*Onego czasu: Wyrzucał Jezus czarta, a ten był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy i dziwiły się rzesze. A niektórzy z nich mówili: Przez Beelzebuba, książęcia czartowskiego wyrzuca czarty. A drudzy, kusząc, domagali się znaku od Niego z nieba. A On skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. A jeżeli i szatan rozdzielony jest przeciwko sobie, jakże ostoi się królestwo jego? gdy powiadacie, że ja przez Beelzebuba wyrzucam czartów. A jeżeli ja przez Beelzebuba wyrzucam czartów: synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz, jeżeli palcem Bożym wyrzucam czartów: zaiste na was przyszło królestwo Boże. Gdy mocarz uzbrojony strzeże domu swego, w pokoju jest to, co ma. Ale jeżeli mocniejszy nad niego nadszedłszy, zwycięży go, odejmie wszystką broń jego, w której ufał, i łupy jego rozda. Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest: a kto nie gromadzi ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty odejdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku: a nie znalazłszy, mówi: Wrócę się do domu mego, skąd wyszedłem. A przyszedłszy, znajduje go umieciony, i ozdobionym. Wtedy idzie, i bierze ze sobą siedmiu innych duchów gorszych od siebie, a wszedłszy, mieszkają tam. I stają się późniejsze rzeczy człowieka owego gorsze, aniżeli pierwsze. I stało się, gdy to mówił: podniósłszy głos pewna niewiasta z rzeszy, rzekła mu: Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, które ssałeś. A On rzekł: I owszem błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.*

Masy uwielbiają Jezusa, starszyzna żydowska nienawidzi Go już śmiertelnie. Zbawiciel pracuje bez wytchnienia, nic Go

nie zraża: „Mój pokarm jest, abym czynił wolę tego, który mię posłał, abym wykonał sprawę jego“. (Jan. 4, 34). Gdyby w tych nasłanych szpiegach z Jeruzalem było choć trochę sumienia i dobrej woli, widząc wielki cud, zawołaliby wobec ludu, jak św. Piotr: „Panie... Ty słowa żywota masz“. Byliby siebie ratowali i biedny, bałamucony przez nich lud, którego byli ślepymi wodzami: „A ślepy jeśliby ślepego prowadził, obydwa w dół wpadają“. (Mat. 15, 14). Powie im Jezus w dalszych słowach: „Biada wam biegłym w zakonie, iżeście wzięli klucz wyrozumienia: samiście nie weszli, a tych, którzy wchodzili, hamowaliście“. (w. 52). Mści się to już blisko 2.000 lat na tym nieszczęśliwym narodzie, bo żyje ten sam duch nadal w ciemnych fanatykach, a u uczonych nienawiść do Jezusa nie pozwoli im przyznać się do błędu. Złość ludzka jest bez granic, jak i szatańska. Każdy jest kowalem własnego szczęścia, ma to, czego jest wart.

Dzisiejsza Ewangelia na wśródpoście przymusza nas, byśmy zbadali, w jakim stanie jest nasza dusza, czy przez grzech nie znajduje się w mocy szatana. Jezus w mocarzu (dzis. ewang.) rozumie szatana i nie lekceważy jego potęgi. Często przed nią przestrzegał: n. p. Piotra, który nauczony smutnym upadkiem, toż samo czyni, ostrzegając przed szatanem, jakby przed lwem ryczącym, który krąży szukając, kogoby pożarł. „Wie (Jezus) — mówi Ries — jak ciężki bój ma z nim stoczyć, w którym sam zranionym będzie, że walczyć z nim ma do ostatniej kropli krwi i że dopiero konając na krzyżu, zwycięży go ostatecznie“. Odpokutuje nasze grzechy, przez które byliśmy w niewoli piekła. Szatan pokonany na krzyżu nie daje za wygraną, i nigdy nie da, każdego z nas z osobna chce zawojować. Jesteśmy w Wielkim Poście, rozmodlenie się i umartwienie pomagają nam do walki z grzechem: „A tenci rodzaj nie bywa wypędzony, jeno przez post i modlitwę“. (Szczególniej grzechy nieczyste). Odrodzić nam przeto trzeba życie łaski w duszach naszych przez Sakrament Pokuty i zmyć brudy, któreśmy zaciągnęli. „Bóg zna słabość naszą i w Swoim miłosierdziu obmyślał środek ratunku dla ludzi, którzy po Chrzcie św. popadli w niewolę grzechu... To Sakrament Pokuty“... — powiada Sobór Trydencki. Współpraca człowieka, jako istoty rozumnej polega w tym Sakramencie na zbadaniu swego sumienia. (Św. Jan Chryzostom mówi, że „rachunek sumienia jest źródłem żalu i skruchy“, ale według przykazań Boskich i nauki Kościoła uczyniony, a nie wedle miłości własnej: po gorącej modlitwie); dalej: człowiek musi obudzić żal, w którym musi się zamykać mocne postanowienie poprawy z chęcią wynagrodzenia według możności za popełnione winy i w końcu samo wyznanie grzechów i to żałosne; to nie szukanie cukierków przy spowiedzi. Od prawdziwego żalu zależy i odpuszczenie grzechów i w wielkiej mierze poprawa. Więcej zapewne jest spowiedzi świętokradzkich z braku żalu, lub dla złego żalu, niż z tajenia grzechów. To też woła Prorok: „Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego, w poście i w płaczu i żalu. I rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze, a nawróćcie się do Pana, Boga waszego: bo dobrotliwy jest i mnogiego miłosierdzia i łacny do ubłagania...“ (Joel. 2, 13). „Żal za grzechy, czyli skrucha dla każdego, kto chce otrzymać odpuszczenie grzechów, jest bezwzględnie potrzebny“. (Sobór Tryd. s. 14, r. 4). — Katechizm rzymski podkreśla, że „żal za grzechy, to czyn woli“. Zmysłowy żal (odczuwany, objawiający się łzami), to tylko — według św. Augustyna — przygodny towarzysz żalu..., ale nie sam żal. Nie gardzić nam zewnętrznymi oznakami żalu, dziękować Bogu za nie, jeżeli są one wyrazami wewnętrznego żalu.

Do wyznania grzechów trzeba mieć pokorę. Iluż to mamy pysznych szatanów w ludzkim ciele... Nie chcą się upokorzyć przed Bogiem... A przecież „lepszy jest pokorny grzesznik, niż święty pyszny“ — powiedział św. Augustyn. To jest sprzeciwianie się łasce Bożej, to grzech przeciwko Duchowi Św., który nie będzie odpuszczony, „ani w tym wieku, ani w przyszłym“. (Mat. 12, 32). My nie chcemy zginąć, jak szatan na wieki, my ze skruchą i pokorą wyznamy nasze winy. Niech nas łaska Jezusowa wspomoże! **X. St. M.**

### KALENDARZYK TYGODNIOWY.

12 marca niedziela („głucha“): Grzegorza W. Dokt. Kośc.
13 „ poniedziałek: Krystyny p. m.
14 „ wtorek: Matyldy ces.
15 „ środa: Klemensa Dworzaka w.
16 „ czwartek: Cyriaka m.
17 „ piątek: Błog. Jana Sarkandra m.
18 „ sobota: Cyryla Jeroz. b. Dokt. Kośc.

# Kto germanizuje ludność polską
## na Śląsku Opolskim?

**Raz po raz prasa polska zamieszcza wiadomości, zresztą zgodne z prawdą, o zniesieniu nabożeństw polskich na Śląsku Opolskim, o usuwaniu napisów polskich na krzyżach, Drogach Krzyżowych, obrazach itd. Nie raz przypisuje się winę tego stanu rzeczy duchowieństwu i wrocławskiej władzy duchowej. Jak sprawa przedstawia się faktycznie?**

**Otrzymaliśmy sprawozdanie CAŁKOWICIE AUTENTYCZNE z konferencji oficjalnej, która odbyła się nie tak dawno w rejencji Opolskiej. Rejencja wezwała do siebie pewnego proboszcza, który wybudował nowy kościół. Wywiązał się następujący dialog, który podajemy jako wyciąg z protokułu, w tłumaczeniu polskim:**

**Urzędnik rejencji: — „Ksiądz otoczył się sztabem polskiej służby kościelnej“.**

**Ksiądz: — „Nie mogę usunąć kościelnego, który całe lata pracował w kościele bez wynagrodzenia. Nie mogę także usunąć dziewczyny, która czyści i przystraja mi kościół jedynie tylko dlatego, że jej mowa ojczysta jest polska. Pozatem nie zgłosiła się żadna Niemka, która była by gotowa za małe wynagrodzenie albo za „Bóg zapłać“ pracę tę wykonać. Na odpowiednie wynagrodzenie nie mam pieniędzy“.**

**Urzędnik: — „Ksiądz podobno zaprowadził polskie nabożeństwa w kościele, co jest absolutnie niedopuszczalne. KSIĄDZ NATYCHMIAST USUNIE PRZEKLĘTE POLSKIE NAPISY Z KOŚCIOŁA“.**

**Ksiądz: — „Polskich nabożeństw nie zaprowadziłem. Były one od samego początku. Natomiast zaprowadziłem na własny koszt jeszcze drugie nabożeństwo niemieckie. Muszę w tym celu na każdą niedzielę zapraszać na własny koszt innego księdza z poza parafii“.**

**Urzędnik: — „Stosunek liczby nabożeństw polskich do niemieckich w kościele księdza jest nie do utrzymania, gdyż 95% parafian życzy sobie niemieckich nabożeństw, jak wykazuje lista z podpisami, przedłożona przez „Bund Deutscher Osten“.**

Ksiądz: — „CZY PAN WIE, JAKIMI ŚRODKAMI „BUND DEUTSCHER OSTEN“ UZYSKAŁ PODPISY 95% parafian?“

Urzędnik: — „Nam wystarczy fakt, że podpisy są. A podpisy są“.

Ksiądz: — „Ale przecież mniejszość narodowa ma prawo do własnych nabożeństw“.

Urzędnik: — „Nabożeństwa dla mniejszości narodowych może ksiądz odprawiać i 10 razy na dzień. Ale wtenczas ksiądz winien wywiesić na drzwiach kościoła tablicę: „Tylko dla polskiej mniejszości!“

Ksiądz: — „Sprawę tę muszę najpierw przedłożyć kardynałowi (arcybiskupowi Wrocławia Bertramowi, przyp. red.), ponieważ sam zmiany w nabożeństwach zaprowadzić nie mogę“.

Urzędnik: — „To ksiądz musi sam załatwić. KARDYNAŁ NIE USTĄPI“ (DER KARDINAL GIBT NICHT NACH).

Ksiądz: — „Tego nie mogę zrobić. Postąpiłbym przeciw mojemu sumieniu i przeciw posłuszeństwu“.

Urzędnik: — „Wtedy ksiądz musi ponieść konsekwencje. Na sumienie księdza państwo nie może zwracać uwagi (Auf ihr Gewissen kann der Staat keine Rücksicht nehmen). Jeżeli ksiądz w tej sprawie nic nie uczyni, muszę sprawę oddać do Gestapo...“

Bez komentarzy!

Zapewniamy jeszcze raz, że wyciąg ze sprawozdania jest całkowicie autentyczny. (KAP).

## Z archidiecezji krakowskiej

# W sprawie udzielania chrztu żydom

**Krakowska Kuria Metropolitalna wydała następujące wskazówki w sprawie chrzczenia żydów:**

Przypominamy, że przy administrowaniu św. Chrztu żydom, jak w ogóle wszystkim osobom dorosłym, należy ściśle przestrzegać przepisów Rytuału Rzym. (Rit. Rom. tit. II. cap. 3).

Stosownie do ust. 2 tegoż Rytuału należy uzyskać uprzednio pozwolenie Naszej Kurii na udzielenie Chrztu św. osobie dorosłej. W myśl ust. 1 nie może dorosły, jak tylko należycie pouczony i przygotowany przystępować do przyjęcia tego sakramentu. Nie wystarcza zatem doraźne i pobieżne przygotowanie, ale nauka Wiary św. winna być starannie i systematycznie przeprowadzona i trwać **przynajmniej przez przeciąg jednego roku.** W ciągu tego czasu powinien katechumen, stosownie do swego poziomu umysłowego, poznać dokładnie prawdy Wiary św. i zaprawić się do praktykowania ich w swym życiu.

Ponieważ zachodziły wypadki przyjmowania sakramentu Chrztu św. dla celów ubocznych a nie z pobudek religijnych, a także smutne wypadki powracania do judaizmu, przeto każdy kapłan, zwracający się do Kurii Metropolitalnej z prośbą o pozwolenie na udzielenie tego sakramentu powinien **mieć pewność moralną,** że należycie przez niego przygotowany katechumen ma prawdziwą i szczerą intencję przyjęcia Chrztu św., jako „pierwszego i najważniejszego sakramentu, potrzebnego koniecznie do zbawienia“, jako też wolę postępowania w swym życiu według zasad Ewangelii.

## Zmiany wśród duchowieństwa

**ADMINISTRATORAMI** parafij mianowani: **W Głodówce** na Orawie ks. Józef Kmiecik; w **Porębie Wielkiej** ks. dziekan J. Skarbek; w **Osielcu** ks. Leopold Bukowski; w **Krzeczowie** ks. Józef Pitorak; we **Frydmanie** na Spiszu ks. Józef Świstek; w **Niedzicy i Karwinie** na Spiszu ks. Bronisław Wołoch. Duszpasterstwo w Jaworzynie na Spiszu Kuria Metropolitalna zleciła ks. dziekanowi Tobolakowi, proboszczowi zakopiańskiemu.

**MIANOWANI: wicedziekanem spiskim** ks. Józef Świstek; **wikariuszem** parafii św. Szczepana w Krakowie ks. Andrzej Lasoń, Misjonarz; **wikariuszem** w **Trzebini** (Krystynów) ks. Józef Hop, Salwatorianin.

**KSIĘŻA WIKARIUSZE PRZENIESIENI:** ks. Władysław Orzechowski z Poronina do Nowego Targu; ks. Andrzej Majer z Trzebini (Krystynowa) do Kęt; ks. Józef Zapała z Osielca do Spytkowic koło Chabówki.

**Zwolniony** z obowiązków administratora parafii w Łapszach Wyżnych ks. Stanisław Tomczyk.

# Zakończenie II Kursu Przodowników K. S. M. m. w Prusach k. Krakowa

W dniu 5 marca br. odbyło się w Prusach koło Krakowa w Domu św. Józefa uroczyste zakończenie II Kursu Przodowników K. S. M. M. W rannych godzinach przystąpili uczestnicy Kursu w liczbie 44 z terenu Archidiecezji Krakowskiej do wspólnej Komunii św. w kaplicy domowej. Oficjalna uroczystość rozpoczęła się uroczystą Mszą św. odprawioną przez **Delegata Księcia Metropolity Sapiehy, ks. Prałata Zygmunta Kuliga, kanonika Kapituły Książęco-Metropolitalnej.** Po nabożeństwie odbyła się Akademia w świetlicy zakładowej, w której wzięli udział: Delegat Księcia Metropolity ks. Prałat Zygmunt Kulig, ks. Dziekan Leon Katana z Ruszczy, Delegatka KSMŻ. p. Maria Sadowska, p. dyr. Kazimierz Suberlak, przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, Delegacje Oddziałów KSMM. i KSMŻ. okręgu Mogilskiego oraz uczestnicy Kursu.

Po wymianie hasła i odśpiewaniu hymnu „My chcemy Boga“, zagaił Akademię wiceprezes Stowarzyszenia p. Marian Sołtys, następnie wygłosił krótkie przemówienie, w którym wyraził zadowolenie z pomyślnego przebiegu i wyników kursu oraz złożył pod adresem nowych przodowników życzenia owocnej pracy w oddziałach i w okręgach.

Po przemówieniu wiceprezesa Stowarzyszenia zabrał głos delegat Księcia Metropolity ks. **Prałat Zygmunt Kulig.** W pięknych i pełnych głębokiej treści słowach ujął cel i zadania kursistów w pracy nad własnym charakterem i nad rozszerzaniem zasad katol.-społecznych, które na kursie poznali. W pracy winna ich cechować wytrwałość i wierność. Życzeniem pomyślnych wyników w pracy zakończył ks. Prałat Kulig swe przemówienie, po czym w imieniu Księcia Metropolity wręczył absolwentom świadectwa ukończenia Kursu. Następnie ks. dyr. **Mieczysław Noworyta,** kierownik Kursu, złożył krótkie sprawozdanie z prac i przebiegu kursu. — **Druh Handzlik Wł.,** uczestnik Kursu przedstawił korzyści, jakie dał kurs i oświadczył w imieniu swoim i współdruhów, że zdobyte wiadomości będą wcielać w czyn w swoich pracach w Oddziałach i w Okręgach KSMM. — W imieniu mogilskiego Okręgu KSMM. druh **Stanisław Mars,** naczelnik okręgowy wyraził kursistom serdeczne życzenia „dzielnej pracy“. W końcu sekr. gen. ks. **Boguszewski** podziękował kierownictwu Kursu i panom prelegentom za ich pracę na Kursie i wyraził pod adresem kursistów życzenie wiernej pracy dla Kościoła św. i Polski. Akademię urozmaicały śpiewy i deklamacje, wykonane przez druhów kursistów. Wymianą hasła i odśpiewaniem hymnu: „Hej do apelu“ zakończono piękną Akademię, którą oficjalnie zakończono II Kurs Przodowników KSMM.

II Kurs Przodowników KSMM mieścił się w Domu św. Józefa w Prusach k. Krakowa i trwał od 16 stycznia do dnia 5 marca 1939 r. **Kurs obejmował następujące przedmioty:** Religia, nauka o Polsce współczesnej, nauki społeczne: a) wiadomości teoretyczne, b) praktyczne zagadnienia społeczne, c) zagadnienie wsi, zasady akcji wychowawczo-społecznej, technika pracy organizacyjnej, obrona kraju, higiena i wychowanie fizyczne, ponadto zebrania dyskusyjne i wycieczki krajoznawcze, zwiedzanie zabytków Krakowa, kopalni soli w Wieliczce, fabryk i t. p.

Zachowanie się druhów na Kursie było wzorowe, poziom naukowy wysoki. Do grona wykładowców należeli: ks. Boguszewski Bruno, ks. dr Groblicki, ks. dr Kurowski, dh Kotyza, ks. kan. Lubowiecki, ks. dyr. Mokrzycki, TJ., inż. Molicki, inż. Nikiel, ref. Nowacki Jan, ks. dyr. Noworyta, ks. dyr. Przeworski, inż. Rościszewski, ref. Sowiński, ks. dyr. Trocki, mgr. Turowski, kpt. Wiciński.

Kurs wizytował kilkakrotnie Książę Metropolita Sapieha, z wielkim zainteresowaniem wglądając w pracę druhów.

W ramach Kursu odbył się tygodniowy **Zjazd I Orlej Gromady „Orłów Podhalańskich“** t. zn. druhów, którzy ukończyli I. Kurs Przodowników w Poroninie w 1938 r. W przeddzień oficjalnego zakończenia Kursu odbyło się w ścisłym

gronie serdeczne pożegnanie kursistów, połączone z przyrzeczeniem wiernej służby **II Orlej Gromady „Orłów Wawelskich"**, wpisywaniem się do Księgi Pamiątkowej i zakończone uroczystym zawieszeniem symbolu Kursu.

## Co nam piszą

### ODZNACZENIE PAPIESKIE PREZESA AKCJI KATOLICKIEJ W OŚWIĘCIMIU.

W ubiegłą niedzielę, t. j. dnia 26 lutego br. odbyła się w Oświęcimiu niezwykła uroczystość. Zasłużonemu działaczowi społecznemu prezesowi miejscowej Parafialnej Akcji Katolickiej, p. Romanowi Kwiatkowskiemu wręczono rzadkie i zaszczytne odznaczenie papieskie „Pro Ecclesia et Pontifice". Order ten był aktem łaski ś. p. Ojca św. Piusa XI, który tak gorąco popierał Akcję Katolicką przez czas swego wielkiego pasterzowania.



Uroczystość wręczenia odznaczenia zbiegła się z ogólnym zebraniem całej Akcji Katolickiej miejscowej i zgromadziła liczne rzesze członków A. K., jak również i jej przyjaciół. Patronował uroczystości wspaniale udekorowany obraz Najśw. Serca Pana Jezusa wśród kwiecia i flag papieskich na scenie sali SS. Serafitek. Na program zebrania złożyło się: zagajenie z przemową ks. dziek. mgra Jana Skarbka, referat ks. dyrektora Akcji Katolickiej Diecezjalnej, ks. Lubowieckiego, sprawozdanie z działalności Parafialnej Akcji Katolickiej za rok 1938, deklamacje przedstawicieli Katol. Stowarzyszeń Młodzieży, występy chóru mieszanego Szkoły Gospodarczej SS. Serafitek i K. S. M. M., śpiew i deklamacje dzieci, wreszcie przemówienia gratulacyjne i wręczenie orderu, którego dokonał w imieniu Księcia Metropolity krakowskiego ks. dyrektor Lubowiecki. Całą tę miłą akademię zakończył hymn ogólny uczestników: „My chcemy Boga".

P. Kwiatkowski Roman, zaszczycony orderem papieskim piastuje od 5-ciu lat godność prezesa Katolickiego Stowarzyszenia Mężów i jest równocześnie prezesem Dekanalnej Akcji Katolickiej dekanatu Oświęcimskiego, oraz prezesem miejscowej Akcji Katol. Parafialnej. Znają go szerokie sfery społeczeństwa miejscowego, jako działacza katolickiego o olbrzymiej ofiarności i gorliwości. Jako Poznańczyk przyzwyczajony do zorganizowanego życia społecznego, oddaje duże usługi organizacjom, którym przewodzi. Dla swojej odwagi i uczynności jest powszechnie szanowany i tym się tłumaczy tłumny udział społeczeństwa w akcie wręczenia mu odznaczenia, na które sobie zasłużył swym jasnym, bezkompromisowym wyznawaniem wiary.

Z okazji otrzymanego uznania Stolicy Apostolskiej składamy naszemu prezesowi serdeczne publiczne gratulacje i zapewnienia, że pod jego kierunkiem i za jego przykładem pragniemy wytrwale w Akcji Katolickiej budować Chrystusowe Królestwo.

**Parafialna Akcja Katol. w Oświęcimiu.**

### AKCJA KATOLICKA W KĘTACH.

Ważnym wydarzeniem w rozwoju Akcji Katolickiej w Kętach był dzień 26 lutego br. Dom Katolicki choć jeszcze w swej całości nie zupełnie wykończony, jednak w tych dniach zyskał wielką salę ze stałą sceną. Chcieliśmy otworzyć uroczyste przedstawienia w tej sali, największej w Kętach, jubileuszową Akademią ku czci Ojca św., lecz niestety z Woli Opatrzności, pozostała nam jedynie do urządzenia Akademia żałobna ku czci Ojca św. Piusa XI, która odbyła się w ubiegłą niedzielę już w tej nowej sali.

Prezes P. A. K. dr. Władysław Dymek oświetlił postać zgasłego Papieża jako Papieża Akcji Katolickiej, misji, miłosierdzia (Caritas), Papieża pokoju, Jego sławne encykliki, a przede wszystkim Papieża polskiego. Przedstawił, jak się u zgasłego Najwyższego Pasterza objawiała fides intrepida i naświetlił śmiałe wystąpienia Piusa XI przeciw neopogaństwu i totalizmowi oraz śmiałe zajęcie stanowiska w obronie poniewieranej i deptanej godności ludzkiej.

Prolog o Ojcu św. własnego układu ze wzruszeniem wygłoszony przez gimnazjalistkę Irenę Grunwaldównę wezwał obecnych do zamanifestowania żałoby przez zaniechanie oklasków. Od długich lat dla Akcji Katolickiej życzliwy profesor gimnazjalny p. Kalikst Konior zaprodukował wspaniałe marsze żałobne wykonane przez orkiestrę gimnazjalną. Także profesorowie szkoły powszechnej pp. Krystyna Kopeczkówna i Tadeusz Rączka dobrze zgranym chórem amatorskim oraz kwartetem zaprodukowali szereg bardzo pięknie wykonanych utworów i pieśń żałobną „Beati mortui".

Druh K. S. M. M. Dubaj wygłosił bardzo podniośle opracowany referat o życiu i dziełach Piusa XI, a druhna K. S. M. Ż. Sysakówna pięknie oddeklamowała apoteozę Ojca św. ułożoną przez Siostrę Dyrektorkę Zmartwychwstania Pańskiego.

Całość Akademii zrobiła dodatnie wrażenie, publiczności bardzo podobała się sala, którą wielu po raz pierwszy widziało i jesteśmy pewni, że wykonując testament Wielkiego Papieża — Kęty nie zapomną o ofiarach na dokończenie budowy Domu Katolickiego.

Za dobrowolne datki złożone przez publiczność wyrażamy ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

### REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE DRUHEN W PORĘBIE ŻEGOTY.

Staraniem K. S. M. Żeńskiej — Oddział w Porębie Żegoty w dniach od 13—17 lutego odbyły się rekolekcje zamknięte, które zgrupowały **66 druhen z 16 Oddziałów**. Nauki rekolekcyjne wygłaszał ks. kanonik Karol Słowiaczek, proboszcz z Poręby Żegoty w kaplicy Sióstr Pasjonistek.

Stanęłyśmy wszystkie z gotowością pójścia za głosem Jezusa przemawiającego do nas w skupieniu dni rekolekcyjnych. Nauki Przew. Ks. Kanonika pełne zrozumienia porywów i upadków dusz młodych wprowadzały nas w tajniki dusz i zapalały ogniem świętego zapału na przyszłość.

Nic też dziwnego, że po zakończeniu rekolekcji druhny żegnając się z Ks. Rekolektantem wyraziły w słowach podzięki z całą szczerością, że pójdą drogą postanowień powziętych pod kierownictwem Ks. Rekolektanta, a swoją podziękę uwieczniamy modlitwami, zanoszonemi do tronu Stwórcy, aby raczył utrzymać i dodawać sił do podejmowania więcej takich rekolekcji.

Ale może najrzewniejsze było nasze pożegnanie się z Jezusem w zaciszu kapliczki. Wychodzimy znów do zajęć codziennych pełnych nudnej szarzyzny, wychodzimy z tych ćwiczeń ze łzami żalu za minionymi chwilami. Jednak idziemy ufne w pomoc Jezusa, którego przyjęłyśmy do serc naszych w Komunii św. prosząc Go, by został z nami — słowami pieśni: O zostań z nami, o zostań Panie. — Serca Pociechą Tyś Przyjacielem, na tym wygnaniu, gdzie łzy tak płyną.

**A. Ch. C.**

### Z BIELAN k. KRAKOWA.

Bielany to wieś podkrakowska, spokojna, cicha i pracowita, która nie przyjęła naleciałości kultury wielkomiejskiej! Dojrzała do pracy społecznej. Pożytecznie pracuje tam Ochotnicza Straż Pożarna. Młodzież Męska skupia się w K. S. M. M. Żeńska w Kółkach Różańcowych i Kole Byłych Wychowanków Szkolnych. Matki zorganizowane w Kółka Różańcowe, chętnie uczęszczają na zebrania i ochoczo spieszą



**W Bielanach koło Krakowa**

z pomocą młodzieży. Rozpoczęto też budowę nowej szkoły. Dobry ton wsi nadaje prawy człowiek p. Pudlik, sołtys gromady. W przygotowaniu jest kurs sadownictwa dla młodzieży męskiej i młodych gospodarzy, a dla matek i dziewcząt kurs warzywnictwa. Bielany idą naprzód. Szczęść im Boże! **(Obserwator).**

### NIEDZICA NA SPISZU POD SZTANDAREM CH. Z. Z.

W prześlicznym zakątku Tatr na Spiszu w pow. Nowotarskim, tuż na pograniczu Czechosłowacji leży w malowniczej dolinie rzeki Łapszanki wioska Niedzica. U wejścia do niej stoją na straży dwa starodawne zamczyska Niedzicki i Czorsztyński, które dziś sterczą ruinami, zwłaszcza ten ostatni. Zbudowane na przeciwległych wzgórzach tworzą jak gdyby olbrzymią bramę, przez którą przepływa Dunajec otwierając wspaniały widnokrąg na istny cud przyrody naszych polskich Pienin.

Mieszkańcy tej wioski ubodzy, jak wogóle w górach, lecz pracowici i rzetelni. Wioska ta liczy około 60 domów, jest w niej cenny starodawny kościół, 2 sklepy polskie i 3 żydowskie (bo gdzieżby ich

zabrakło). Właściciele tych sklepów żydzi trudnią się również przemysłem drzewnym zatrudniając w swych tartakach i składach drzewnych kilkudziesięciu robotników.

Warunki ich pracy i płacy nie były dotąd uregulowane drogą prawną, ponieważ robotnicy ci nie byli wcale zorganizowani.

Słysząc o wspaniałym rozwoju Ch. Z. Z. na Podhalu, postanowili przyłączyć się do tego ruchu.

W dniu 17. II. 1939 r. odbyło się zebranie organizacyjne w przepełnionej po brzegi sali Zw. Strzeleckiego. Zebraniu przewodniczył jeden z miejscowych robotników kol. Wolski Wojciech. Referat o celu i zadaniach Ch. Z. Z. wygłosił W. Roman, sekretarz Podokręgu Nowotarskiego Ch. Z. Z. Po referacie wszyscy zebrani jednomyślnie i z prawdziwym entuzjazmem przystąpili do Ch. Z. Z., zakładając Oddział w Niedzicy, do którego z miejsca wpisało się 60 członków. Na zebraniu tym wybrano władze Oddziału z prezesem Wojciechem Wolskim na czele. Szczęść Boże w pracy! **W. Roman.**

### POŻYTECZNY KURS W KOŚCIELCU - CHRZANOWIE

Z inicjatywy ks. proboszcza Wacława Molewicza, staraniem K.S.K. oddziału Kościelec, pow. Chrzanów, a przy wydatnej pomocy JWP. dyr. Ireny Stypułkowskiej — zawsze pierwszej, gdzie chodzi o dobro społeczne — oraz pomocy miejscowej kier. szkoły, p. Anieli Bogdowej, i P.K. P. Z. w Chrzanowie, odbył się w Pogorzycach, par. Kościelec, **4-tygodniowy kurs trykotarstwa.** Uczestniczki kursu, w liczbie 24 zebrane, odniosły wiele korzyści a pilnym przykładaniem się do nauki i wzorowym zachowaniem zasłużyły na uznanie instruktorki p. Anny Jankiewiczówny i miejscowych pp. nauczycielek, które na ich skwapliwe dążenie do pracy twórczej — patrzyły.

Kurs zakończono wystawą wykonanych własnoręcznie swetrów, pilotek, szalików i innych ozdobnych robótek, wspólną fotografią i skromną, ale nadzwyczaj sympatyczną „herbatką“, po której pani instruktorka — z żalem przez b. kursistki żegnana — na nową placówkę pracy odjechała.



Kurs w Kościelcu - Chrzanowie

## Książki nadesłane do Redakcji

### NOWE WYDAWNICTWA ZWIĄZKU CHÓRÓW KOŚCIELNYCH W KRAKOWIE

**Muzyka Religijna. Zeszyt IV. Pieśni staniąteckie z 16-go i 17-go wieku. 1) „O Jezu, jakoś ciężko skatowany“. 2) „Każde stworzenie śpiewaj“. 3) „Nie opuszczaj mię z opieki“. 4) „Do Ciebie, Panie, pokornie wołamy“. Na chór męski a capella. Według rękopisu z r. 1707, opracował ks. Wendelin Świerczek, C. M. Kraków.**

W bogatej bibliotece PP. Benedyktynek w Staniątkach dochowało się siedem rękopiśmiennych kancjonałów, zawierających przeszło 400 pieśni polskich i łacińskich. Melodie ich są przeważnie opracowane na 2—5 głosów. Kancjonały te pochodzą z różnych czasów, najstarszy z roku 1586. Ks. prof. Wendelin Świerczek, zasłużony badacz historii muzyki polskiej opracował kilka z nich na chór męski, a wydał je Krakowski Związek Chórów kościelnych w swym cennym wydawnictwie „Muzyka religijna“. Poszczególne zeszyty „Muzyki religijnej“ są wzorowe pod względem naukowym, a dla praktyki chóralnej mają doniosłe znaczenie. Każdy zeszyt „Muzyki religijnej“ przynosi bowiem znakomite dzieła naszych polskich twórców wieków dawnych. Dzieła te dziś odtworzone budzą szacunek dla ich twórców, a dla chórów kościelnych stanowią pierwszorzędny repertuar tak pod względem czystości muzyki kościelnej, jak i pod względem artystycznym. Pieśni staniąteckie są dostępne nawet dla chórów najniższej kategorii. Cena wydawnictwa 50 gr. uzasadniona jest tylko tem, że Związek Chórów Kościelnych pragnie szerzyć wśród polskich chórów kult dla przeszłości, a zarazem chce, aby wszyscy członkowie chórów kościelnych uczyli się śpiewać z partytur, co ma duże znaczenie dla podniesienia poziomu wykonawczego. Podobno przy większych zamówieniach dla chórów liczebnie silnych Związek udziela rabatu. Piękna akcja Związku zasługuje na szczere uznanie. — **Adres Związku: Kraków, ul. Zwierzyniecka 1.**

# Żegnajmy poborowych

W różnorodnych formach i coraz żywiej wyraża się czynne zainteresowanie się społeczeństwa tym wszystkim, co pozostaje w jakimkolwiek związku z ogromem zagadnień mających na celu zwiększenie obronności kraju. Świadczą o tym — między innymi — dobrowolne zbiórki na zakup sprzętu bojowego dla wojska, które jest i pozostanie zawsze głównym wykładnikiem pogotowia bojowego narodu.

Pamiętać jednak trzeba, że wojsko ze swojej strony ma przeogromną skalę potrzeb ściślejszych, których zaspokajanie stwarza NIE TYLKO JEGO SIŁĘ FIZYCZNĄ, ALE I DUCHOWĄ — RÓWNIE WAŻNĄ JAK I TAMTA. Mylne zatem byłoby mniemanie, że wysiłek społeczeństwa powinien się ograniczać jedynie do pomnażania zasobów materiałowych i techniczno - bojowych wojska, natomiast to wszystko, co stanowi o duchowej postawie wojska, O JEGO SILE MORALNEJ, może być pozostawione samemu wojsku.

Na tę właśnie stronę zagadnienia zwraca się u nas może jeszcze zbyt mało uwagi, aczkolwiek chodzi tu o rzeczy ważne i najczęściej zewnętrznie efektowne, a niekosztowne i łatwe do wykonania.

Sposobności ku temu nigdy nie brak, szczególny zaś wyraz może ona znaleźć właśnie w obecnej chwili, w okresie t. zw. wiosennego wcielenia poborowych. Jedno takie wcielenie mieliśmy niedawno, w połowie lutego, następne zaś i największe w roku przypada w dniach 21—22 marca.

Przed organizacjami społecznymi i samorządowymi jak i PRZED DUCHOWIEŃSTWEM i jednostkami rozumiejącymi wagę stanu moralnego wojska stoją w tym właśnie okresie ogromne możliwości i wdzięczne pole do działania. Oto bowiem nadarza się doskonała sposobność otoczenia opieką młodzieży poborowej odchodzącej do swoich oddziałów celem odbycia najbardziej obywatelskiego obowiązku w szeregach własnego wojska.

Jest tu nie tylko dużo do zrobienia, ale i do odrobienia z tego wszystkiego, co jeszcze tu i ówdzie pokutuje z czasów zaborczych, a co już dawno powinno być zapomniane.

Niechaj więc młody obywatel odchodząc do wojska widzi wokół siebie ludzi, którzy są dumni z tego, że ich ziomek idzie przywdziać ogólnie szanowany mundur żołnierski — niech widzi, że otoczenie pragnęłoby, ażeby on, jego przedstawiciel, godnie się zachował w drodze i zaprezentował w oddziale. Słowem, niechaj społeczeństwo umie pożegnać poborowych w sposób pozostawiający w nich zarówno miłe, jak i silne wrażenie.

Ogólnie biorąc, pożegnania takie miałyby na celu:

— Wywoływanie wśród młodzieży poborowej, jak również w środowiskach, z których ona pochodzi dobrych nastrojów i przychylnego ustosunkowania się do wojska i państwa.

— Wyłączenie wszelkiej samowoli, pijaństwa i innych wybryków.

— Unieszkodliwianie ewentualnej wrogiej propagandy skierowywanej nieraz w tym czasie na poborowych.

Jak tę akcję można by organizować? Oczywiście zależy to w głównej mierze od pomysłowości organizatorów. Tym niemniej nasuwają się tu takie możliwości:

— Przy okazji niedzielnych nabożeństw duchowieństwo żegna poborowych z ambony, dając im odpowiednie wskazówki.

— Tam, gdzie prowadzono kursy dokształcające organizowane dla poborowych, uroczyście się ich żegna przy sposobności wręczenia świadectw.

— Po wsiach organizuje się pożegnania przez gromady (orkiestra, dzieci szkolne), stąd zaś poborowi udają się w porządku na punkty zborne (kuferki i walizki obowiązkowo na podwodach) do gmin i stacji kolejowych pod opieką starszych i możliwie z orkiestrą.

— W miastach i miejscowościach, w których są stacje kolejowe, pożądane byłoby organizowanie pożegnań w obecności organizacji społecznych i p. w. i odprowadzanie transportów na dworzec kolejowy pochodem z orkiestrami.

— Roztoczenie opieki na dworcach kolejowych nad grupującymi się tam lub przejeżdżającymi poborowymi. Jest tu szczególnie wdzięczne pole do działania dla większych organizacji społecznych w rodzaju Polskiego Białego i Czerwonego Krzyża, oraz organizacji p. w., związków rezerwistów i starszego harcerstwa.

Nie jest to wprawdzie praca tak efektowna jak powitania organizowane na cześć wojska wracającego z ćwiczeń do swoich garnizonów, ma ona wszakże w skutkach może jeszcze większe znaczenie, wprowadza bowiem młodego obywatela od razu w nastrój sprzyjający kilkunastomiesięcznej pracy w szeregach wojska, przyczyniając się do wyrobienia poczucia własnej wartości i odpowiedzialności.

Dla poborowych katolików niewątpliwie miłą i pożyteczną pamiątką będzie książeczka „Bądź dobrym żołnierzem“, napisana przez kapitana Magnusa, a wydana nakładem „Dobrej Prasy“ w Wilnie, ul. Zarzeczna 30. — Sprawy religijne są w tej książeczce szeroko uwzględnione.

### REKORD CHEŁMKA W MOTORYZACJI

Na ogólną liczbę 2.190 mieszkańców Chełmka przypada 13 samochodów i 13 motocykli. Zatym jeden pojazd mechaniczny przypada na 84 mieszkańców. Chełmek przeto pobił rekord Liskowa, gdzie na 1 pojazd wypada 250 mieszkańców. Właścicielami pojazdów mechanicznych są pracownicy Polskiej Spółki Obuwia Bata.

# W Balinie był koniec świata...

Tytuł wyjaśnię poniżej.

Pociąg dochodzi do Balina, a Balin spokojnie drzemie w dużej dolinie obok Chrzanowa, Byczyny i Jaworzna. Przed rokiem 1930 w Balinie nie było kościoła. Należał Balin do parafii Kościelec, a właściwie dużo tam mieszkańców nie uczęszczało do kościeleckiego kościoła, gdyż wielu należało do sekt: adwentystów i t. zw. „pierwotnych chrześcijan..." Sekty owe przyczyniły się do tego, że liczna grupa mieszkańców o własnym kościele i księdzu słyszeć nie chciała. Zresztą nie było do tego żadnych warunków, a Balin z przeróżnych względów, nie tylko tych, o których powyżej już wspomniałem, podobny był chyba do Afryki... Jakby w teren misyjny przyszedł tu ks. Józef Joniec. Jako student gimnazjalny tłukł się ks. Joniec po świecie z leguńską szablą i w szarżach na bolszewików i kozaków, przysparzał splendoru Ojczyźnie. A potem po trudach, po wielkich bojach, przywdział sutannę i poszedł dalej walczyć w armii, ale innej w armii bojowników o dusze ludzkie... A przede wszystkim o dusze ziemi balińskiej. Poszedł i stworzył parafię i wybudował kościół, powołał Akcję Katolicką do życia, zwalczył herezję... Ale to łatwo powiedzieć...

Mieszkał ks. Joniec w kurnej chałupie. Od czasu do czasu odprawiał nabożeństwo w lichej przydrożnej kapliczce, która jakimś cudem się ostała... Na takie nabożeństwa przyszła czasem jedna osoba, nieraz dwie, później dziesięć i tak powoli... Skoro do takiego stanu rzeczy niektórzy się już przyzwyczaili, „wykombinowano" jakoś stary dworski śpichlerz i poczęto go przerabiać na kościół. Spichlerz dworski, dość duży, ale niefortunny. Jednak były silne mury, a to podstawa... Trzeba było dzień za dniem orać ciężko. W pocie czoła, to mało powiedziane. Sutanna coraz silniej się niszczyła, ale wiara rosła. Wiara w ludzi. A ludzie właściwie nie są źli. Zobaczą kogoś w szlachetnej walce, w utrudzeniu, w pracy nie dla siebie i dla swej chwały, tedy przychodzą z pomocą.

— A cóż to ksiądz dla siebie buduje kościół? A patrzcie na niego, jak sam mieszka... A jakby mu tak wieś pomogła, to by Boga obraziła?

— E-e-e — co to gadacie? Pewnie, że naród tutejszy powinien! I honor to dla wsi nielada mieć własną parafię, na miejscu. Pan Bóg pobłogosławi. Dzieciska będą miały kościół na wsi. Księdza na miejscu, to prędzej będą ojców słuchać.

I takie i owakie głosy, aż w końcu wieś przyszła do przekonania, że honor to mieć własną parafię i kościół na miejscu. — W Balinie!

Odetchnął trochę ks. Joniec. I ten spichlerz, ta buda obskurna, a stercząca na skraju wsi, zaczęła się przemieniać. Nabierała fasonu, ogłady. Okna powybijano, poprzerabiano na łukowate, długie, witrażowe, romańskie. I wiecie tak przerabiano, dostawiano, kombinowano, że w niedługim czasie ludzie miejscowi nie mogli się nadziwić.

Oczywiście kościół we wsi to nie wszystko. Chodzi o serca i dusze. Odrazu trudno człowieka przerobić. Dużo w Balinie było herezyj. Zastanawiali się ludzie nad przeróżnymi „hecami", ale nie nad sobą. I zmartwienia też mieli. Weźmy takich (słuchajcie, słuchajcie!) „ADWENTYSTÓW OD DNIA 7-go" (słowo łacińskie adwentus, na polskie znaczy przyjście). Ludzie ci nawarzyli sobie nielada kłopotu. Przepowiedzieli bowiem, że w r. 1925 będzie koniec świata. No chwała Bogu, że to jakoś przeszło. Mamy rok 1939: i niektórzy z Balina dziwią się, że żyją. Jakoś koniec świata nie przyszedł. O roku ów... coś strachu ludziom napędził!... Ale adwentyści między sobą zaczęli mniej więcej tak rozmawiać: „jeżeli nie było końca świata, to znakiem tego, że ten adwentyzm to bujda, a ci adwentyści, to frajery kopytem końskim w móżdżek łechtani". I wielu przyszło do kościoła. Ale pozostali długo jeszcze wierzyli (dziś już jednostki), że za to nadejdzie „Pan" (coś więcej, jak bóstwo) i wówczas wszyscy z Balina adwentyści uniosą się ponad ziemię, tak jak będą, w on czas, a więc w butach, w spodniach, jeżeli ktoś nie będzie spał. I do góry, powiedzmy do stratosfery i będą śmiać się w cały głos, jak my katolicy będziemy zgnębieni, zmiażdżeni... Brrrr. A wówczas porosną figi (autentyczne) na balińskich drzewach. A katolikom nawet gruszki na wierzbie nie będą chciały róść. Trudno. Pozatem są to „pacyfiści", nie chcą broni nawet widzieć, wieprzowiny nie używają, święcą soboty i w ogóle ta sprawa pachnie żydo-komuną.

Druga sekta, to „PIERWOTNI CHRZEŚCIJANIE". Sekta ta ma jedną dobrą stronę, że się ludzie przynajmniej wykąpali, nieraz, a to zawsze higienicznie, zwłaszcza, że wsie nie mają publicznych łazien, ani urządzeń w tym właśnie kierunku. Wierni bowiem przyjmowali chrzest we wsiowskim stawie, a grzechy szły do wody, jak mawiano powszechnie. Nie obeszło się przy tym bez humoru i „złych ludzkich języków". I tak do dziś opowiadają jeszcze po wsi, jak to jedną kobiecinę zanurzono całkiem nieszczególnie tak, że dużo wody wypiła. O mało zmysłów nie postradała, iż wypiła grzechy wszystkie, które we wodzie po innych zostały... I martwiła się długo, a złośliwi napewno twierdzą, że wyleczyła się dopiero w Kobierzynie. Ja za to nie odpowiadam, ale wydaje mi się, że te różne sekty mogą ludziom poprzewracać klepki i doprowadzić do domu obłąkanych, zwłaszcza spirytyści...

Tak to bywa jeszcze dzisiaj w XX wieku. Wieku radia, pary, stratosfery, radu i t. p. — No więc, czy to nie Afryka? I jakże nie podnieść pracy tych, którzy jako pionierzy prawdziwej kultury wsi idą do niej z zakasanymi rękami i nie baczą na trud. I walczą z sekciarstwem, które osłabia siłę życiową narodu i odbiera ludziom ochotę do życia. Bo, chociażby takie niemądre wyczekiwanie końca świata. Bractwo nie ma chęci do życia, do pracy, bo po co? Jutro koniec świata. A więc używaj jeszcze dziś, bo jutro rozniesie cię czas pomiędzy gwiazdy i meteory. W każdym razie twierdzę, że to dobra i mocna woda na młyn bolszewicki.

Dzisiaj już chwała Bogu inaczej jest w Balinie. Rośnie w siłę Akcja Katolicka. Rosną Stowarzyszenia młodzieży. Jest piękna, choć uboga sala Domu Katolickiego. Są przedstawienia, odczyty, kursa, wykłady, referaty i jest również BIBLIOTEKA z KSIĄŻKAMI WARTOŚCIOWYMI. Traktującymi życie poważnie. Pobudzającymi do myślenia i pracy twórczej. Podnoszą ducha i dają radość. Bo nic nam się nie stanie bez woli Boga, ani włos jeden nie spadnie z głowy. A któż wie, kiedy będzie koniec świata, skoro Bóg ludziom tego nie objawił. A nauka? Nie może obliczyć, ile świat już lat istnieje, nie potrafi także obliczyć, ile milionów jeszcze trwał będzie. Więc po cóż te niemądre strachy?

Kościół prawie, że wykończony. Ludzi pełno w nim, że na polu stoją. We wieś powiał wiatr ciepły, wielki, zwiastujący dobrą nowinę, rzucającą ziarno z ufnością do dusz ludzkich. Czyli Balin właściwie uratował swój honor. Oby to wszyscy zrozumieli!

WINCENTY KUGLIN.





W Balinie: 1) Kościół. 2) Kat. Stowarzyszenie Młodzieży męskiej. 3) Katol. Stow. Młodzieży żeńskiej z ks. prob. Jońcem w pośrodku.

# Z Sejmu i Senatu

## ORDYNACJA WYBORCZA

Jak wiadomo, sprawa ordynacji wyborczej miała być głównym celem nowo wybranych Izb Ustawodawczych. Tymczasem do dziś dnia projektu tego w Sejmie jeszcze nie ma. Wobec tego **poseł Dudziński** zapowiedział, że jeżeli do 19 b. m. O. Z. N. nie wniesie projektu zmiany ordynacji wyborczej, to on sam wystąpi z nim wobec Sejmu. Istotnie już ten projekt opracował i zaprosił dziennikarzy, by im przedstawić główne jego zasady. Nie zostały one uzgodnione jeszcze z pomysłami innych posłów niezależnych, ale jak obecny na zebraniu ks. poseł Lubelski powiedział, projekt pos. Dudzińskiego z tamtymi projektami zgadza się w rzeczach istotnych. Według tego projektu ordynacja wyborcza ma być nacjonalistyczna, a więc od wpływu na życie polskie **odsuwa żydów**, którzy w osobnej kurii mogliby sobie wybrać 6 posłów. Za żyda zaś uważa się tego, kto w listopadzie 1918, a więc w dniach powstawania wskrzeszonej państwowości polskiej zapisany był w księgach ludności jako żyd, lub też miał ojca albo matkę narodowości żydowskiej. Na terenie województw południowo-wschodnich o ludności mieszanej interesy polskie muszą być zabezpieczone. Wprowadzenie do Sejmu fachowców, usunięcie wojskowych od prawa wyborczego, **zmniejszenie wpływu administracji państwowej na przebieg wyborów**, głosowanie na osoby, nie na listy, wreszcie **bezględna czystość wyborów** — oto są główne zasady projektu pos. Dudzińskiego, który liczbę posłów określa na 340 wybranych i 34 dobranych fachowców. Do Senatu przez wybory powszechne miałaby wejść jedna trzecia senatorów, dalej 1/3 według ordynacji obecnej i wreszcie 1/3 mianowanych przez Prezydenta Rzplitej, ludzi doświadczonych w zakresie pracy państwowej, jak: byli premierzy i prezesi Sądu Najwyższego lub Izby Kontroli.

## USTAWA INWESTYCYJNA

Jedno z posiedzeń Sejmu poświęcono gorącej dyskusji nad projektem ustawy inwestycyjnej, którą obszernie referował pos. Sikorski. Wykazał, że plan inwestycyjny obejmujący dwa miliardy zł. przeznacza na fundusz Obrony narodowej miliard i 200 milionów, a na **inwestycje rolne 105 milionów**. Ta ostatnia pozycja wydała się różnym mówcom zbyt małą w stosunku do potrzeb. Plan zakreślony na 15 lat ma na celu uzyskanie w roku 1950 takiego ustroju gospodarczego, żeby połowa ludności utrzymywała się z rolnictwa, a druga z innych zawodów. Żeby ten cel osiągnąć, inwestycje po spełnieniu zadań obronnych muszą przyczynić się głównie do uprzemysłowienia kraju, a zwłaszcza dopomóc człowiekowi gospodarującemu na własnym warsztacie. Przewidziany jest tylko mały udział kredytów zagranicznych, a całe sfinansowanie inwestycyj spada na rynek wewnętrzny. Mówcy podkreślili więc, że jedynym źródłem operacji inwestycyjnej będzie dochód społeczny, czyli wszystko to finansować się będzie tylko **z kieszeni społeczeństwa**. Pos. Żeligowski twierdzi, że rolnictwo jest zbagatelizowane, mimo, że stanowi 72 proc. ludności. Jest to, jak się wyraził, kluczowy punkt Polski. **Rolnictwo, to nie tylko wytwórczość rolna, ale i wielka sprawa ludowa**, której nie potrafiliśmy jeszcze rozwiązać. Na arenę życia występują masy ludowe, dla których nie mamy przygotowanej pracy. Jest tylko polityka (mówi gen. Żeligowski) i kiedy zbliżają się wybory, rzuca się komplementy rolnikom, a później już się o rolnictwie zapomina. Do unarodowienia miast potrzebny jest zdrowy żywioł rolniczy. Przemysł rozwijać się musi stosunkowo do rozwoju rolnictwa. Zdaniem mówcy chory jest organizm gospodarczy Polski. Leczymy tylko serce, to jest obronę państwa, a musimy leczyć cały organizm, **musimy więc poczuć się narodem rolniczym**. Nie chodzi tu o podniesienie opłacalności rolnictwa, ani o jego oddłużenie. Tu idzie o nowe oblicze Polski, o nowe siły, nowy styl duchowy, który tkwi w nas, jako w narodzie rolniczym.

**Wicepremier Kwiatkowski**, zabierający głos w rozprawach nad planem inwestycyjnym, stwierdził, że charakter naszych braków i naszych potrzeb wskazuje, iż zła nie pokonamy przez zmonopolizowanie inicjatywy państwowej, gdyż nie uda nam się przetworzyć milionów ludzi gospodarczo biernych na jednostki czynne. Wicepremier uważa, że trzeba włączyć Polskę do międzynarodowych prądów gospodarczych. Jest przekonany, że Polska ze względu na swoje położenie **odegra kiedyś rolę wybitną w zakresie międzynarodowego pośrednictwa handlowego**. Zaleca ostrożność w finansowaniu planu inwestycyjnego, aby nie przekroczyć w tym zakresie naszych możliwości finansowych. Polityka inwestycyjna może być tylko z roku na rok rozszerzana, jeżeli w wysiłku finansowym nie przekroczymy granicy, po której przejściu malejąca siła nabywcza rynku wewnętrznego będzie automatycznie hamowała inwestycje w latach następnych.

Komisja oświatowa Sejmu zatwierdziła rządowy projekt ustawy **o utworzeniu Polskiej Akademii Nauk Technicznych**, której celem będzie pielęgnowanie, popieranie i rozszerzanie nauk technicznych, gdyż zakresem swego działania nie obejmuje tego działu nauk Polska Akademia Umiejętności, a rozwój techniki w ostatnich latach nakazuje utworzenie dla tej dziedziny instytucji naukowej o typie akademii.

* * *

# Z Polski

**P. PREZYDENTA RZPLITEJ** zastępować będzie na uroczystościach koronacji Papieża minister Szembek, który jako nadzwyczajny ambasador wyjechał do Rzymu.

**WICEPREMIER KWIATKOWSKI**, przemawiając na zjeździe oficerów rezerwy, wyraził się m. in. tak: Kto we współczesnym świecie pozwoli sobie 10 razy przydeptać palec u nogi bez czynnej reakcji i odporu, ten po raz 11 otrzyma pałką po głowie.

**SENAT GDAŃSKI** zwrócił się do rządu polskiego z prośbą o „zajęcie stanowiska wobec rezolucji polskich akademików w Gdańsku“. Komisarz generalny Rzplitej dał na to senatowi odpowiedź, że „stanowisko rządu polskiego w przedmiocie stosunków polsko-gdańskich jest wyraźnie określone w oświadczeniach rządu, który nie potrzebuje posługiwać się dla jego określenia rezolucjami studenckimi“.

**RUMUŃSKI** minister spraw zagranicznych Gafencu, z małżonką i świtą przybył z wizytą urzędową do Polski, gdzie był serdecznie podejmowany. Wizyta jego i rozmowy polityczne z min. Beckiem przyczynią się do pogłębienia przyjaźni polsko-rumuńskiej, co leży w interesie obu państw. Jego pobyt w Warszawie omawiany był w prasie zagranicznej jako ważne zdarzenie polityczne i dał również okazję do przyjazdu do Polski licznych dziennikarzy rumuńskich. Wśród rozmów toczonych w Warszawie poruszono także sprawę utworzenia polskiego obszaru wolnocłowego w rumuńskim porcie w Gałaczu nad dolnym biegiem Dunaju. Pozwoli to Polsce kierować przez Rumunię dużą część swego wywozu do krajów południowych i południowo-wschodnich, a możliwość magazynowania bez cła towarów polskich w Gałaczu zapewni korzyści gospodarcze obu państwom.

**W ANGLII** oczekują za kilka tygodni wizyty urzędowej polskiego ministra Becka, co już w parlamencie zapowiedział premier Chamberlain. Będzie to miało duże znaczenie polityczne. M. in. min. Beck ma w Londynie omówić sprawę żydowską i to nie tylko ze stanowiska polskiego, ale także z punktu widzenia rumuńskiego, o co go prosił za pobytu w Warszawie min. Gafencu. Zapewne w rozmowach londyńskich poruszona zostanie również sprawa, o której gość rumuński konferował w Polsce z min. Beckiem, a mianowicie zamiar połączenia Bałtyku z Morzem Czarnym przez kanał wiążący Wisłę z Prutem, a także kolei Warszawa-Bukareszt przez Dunaj do Sofii i Salonik.

**WE LWOWIE** zmarł w 78 roku życia ś. p. prof. Jan Gwalbert Pawlikowski z Medyki, członek Polskiej Akademii Umiejętności i wielce zasłużony badacz twórczości Słowackiego, który swego czasu ogromne zbiory rodzinne ofiarował Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich. Pogrzeb odbył się w Zakopanem, zmarły bowiem był wielkim miłośnikiem przyrody Tatr i zasłużył się jako czynny jej obrońca w obec zakusów zatracania charakteru naturalnego naszych gór i Podhala.

**NA KONGRES ROLNICTWA** tropikalnego w Trypolisie wyjechała polska delegacja naukowa pod kierownictwem prof. Jana Włodka.

**LITERACI** z różnych stron kraju zjechali się na Zaolziu i w różnych miejscowościach dali poranki, w których oprócz pisarzy wzięli udział przybyli z Warszawy artyści.

**GŁOSOWANIE** do Izb ustawodawczych jest prawem, a nie obowiązkiem, jak to w motywach wyroku określił sąd w pewnej sprawie, zaznaczając, że obywatelowi wolno z tego prawa korzystać lub nie.

**W TARNOWIE** wybory do Rady miejskiej dały wynik jeszcze gorszy niż w Krakowie. Polskie Zjednoczenie chrześć. zdobyło mandatów 10, Stronnictwo Narodowe 2, socjaliści 16, żydzi 12.

**W GRUDZIĄDZU** do chorego jechał autem kapłan z Wiatykiem. Nagle z tyłu usłyszał tupot końskich kopyt. To pędził za samochodem spłoszony koń z wozem. Ksiądz, przeczuwając niebezpieczeństwo, wyskoczył z samochodu, a w tej chwili dyszel przebił ścianę auta i kapłan byłby na miejscu śmierć poniósł, doznał zaś tylko lekkich obrażeń przy wyskakiwaniu.

**W TORUNIU** z rąk Niemców polska spółdzielnia spożywców wykupiła za milion złotych wielką wytwórnię pierników.

**1000 ARMAT** zamówił Egipt w Czechach, skąd przewiezione zostaną za morza przez Gdynię, gdzie będą przeładowane. Takiego „towaru“ jeszcze port gdyński w tej ilości nie widział.

**W BIELSZOWICACH** na Śląsku wielki pożar w podziemiach kopalni skarbowej zaskoczył wielu górników, z których 42 wydobyto w zagrożonego obszaru, ale niestety trzech padło ofiarą katastrofy.

**34 TYSIĄCE** Czechów opuściło Zaolzie do 15 lutego, przenosząc się do ojczyzny.

**DO WILNA** na tradycyjny obchód „Kaziuka“ w dniu św. Kazimierza zjechało się z całej Polski 10 tys. dzięki zniżkom kolejowym.

**WE WŁOSZCZOWIE** (w Kieleckim) zdarzyło się 6 wypadków tyfusu plamistego. Zaraza szerzy się w następstwie niechlujstwa ludności żydowskiej.

**NIEMORALNY FILM** francuski „Purytanin“, na którego wyświetlanie w Polsce oburzaliśmy się przed tygodniem, został przez władze zabroniony.

**POD GDYNIĄ** była wielka katastrofa autobusowa: 18 osób rannych, z czego 7 ciężko, jedna osoba zabita.

# Z Krakowa

W KATEDRZE NA WAWELU Książę Metropolita odprawił pontyfikalne nabożeństwo dziękczynne z powodu wyboru nowego Papieża w obecności Kapituły metropolitalnej i przedstawicieli wszelkich władz, instytucyj i organizacyj.

PRZEZ RADIO uczestniczyć będziemy w uroczystościach koronacji Papieża. Pierwszy reportaż będzie 10 b. m. o godz. 20.20. Nazajutrz w sobotę o 20.20 z Watykanu zostanie nadane przemówienie Kardynała Prymasa Hlonda. Wreszcie w niedzielę od godziny 8.45 zacznie się transmisja uroczystości z bazyliki Piotrowej. Wieczorem o 19.20 jeszcze jeden polski reportaż.

AKADEMIA MISYJNA. Akademickie Koła Misjologiczne urządzają pod protektoratem Księcia Metropolity i Rektora U. J. akademię misyjną, którą zagai prof. U. J. dr Smoleński. Odczyt o pracy misyjnej na Dalekim Wschodzie w ostatnich latach a zwłaszcza w okresie wojny japońsko-chińskiej, wygłosi ks. Sitko, misjonarz polski z Chin. W programie nadto produkcje muzyczno - wokalne. Akademia odbędzie się w niedzielę, dnia 12 marca o godzinie 10.15. w Złotej Sali Domu Katolickiego, ul. Straszewskiego 18. Wstęp wolny.

CHRZEŚCIJAŃSKI FRONT gospodarczy, założony przez prof. Przyjemskiego i pod jego kierownictwem coraz świetniej się rozwijający, nadał mu dożywotnią godność honorowego prezesa i w sposób owacyjny wyraził podziękowanie za szereg lat niestrudzonej działalności. Obecnie prezesem Frontu został inż. Krudysz.

WZNOWIONO ruch samolotów na linii Kraków-Warszawa z powodu stałej komunikacji z Budapesztem przez Kraków. Odlot z Krakowa (w poniedziałki, środy i piątki), o godz. 9.40, przylot do Warszawy o 10.45 (bilet 40 zł.).

WYBORY do rady gminnej w Prądniku Czerwonym dały socjalistom 18 mandatów, O. Z. N. 5, grupie bezpartyjnej prorządowej 7. W poszczególnych okręgach socjaliści dostali 6 mandatów na Osiedlu Oficerskim i Nowej Olszy, 5 mandatów na Starej Olszy, oraz 6 w Starym Prądniku. W Woli Duchackiej do rady gminnej socjaliści zdobyli 4 mandaty, O. Z. N. 9, bezpartyjna grupa prorządowa 3. W 13 gminach zbiorowych pow. krakowskiego wybory do rad gromadzkich odbyły się spokojnie, a w wielu gromadach nie odbywały się wcale, bo radnymi zostali automatycznie wybrani kandydaci z jedynej listy. W Bronowicach Małych OZN 18, ludowcy 3, PPS 3. W Woli Justowskiej OZN 15, ludowcy 2, PPS 3. W Bieżanowie OZN 12, ludowcy 4, PPS 13. W Prokocimiu OZN 5, PPS 10. W Piaskach Wielkich OZN 19, ludowcy 1, PPS 5. W Kosocicach OZN 16. W Kurdwanowie OZN 7, PPS 13. W Soboniowicach OZN 10, PPS 6. W Rakowicach OZN 12, PPS 18. W Świątnikach Gór. OZN 24. W Mogilanach OZN 9, PPS 15. W Chorowicach Stron. Narodowe 13. W Trąbkach OZN 94, ludowcy 69, PPS 7. W Zabierzowie OZN 13, PPS 11. W okręgu zabierzowskim OZN 75, ludowcy 8, PPS 19. W powiecie krakowskim listy prorządowe dostały 1780, Stron. Nar. 55, ludowcy 362, PPS 300 mandatów.

## Zawiadomienia

Powstała w Krakowie „Polska Chrześcijańska Kasa Bezprocentowa dla Kobiet“, mająca za zadanie niesienie pomocy kobietom pracującym w drobnym handlu i drobnym rzemiośle przez udzielanie niewielkich pożyczek na cele związane z prowadzeniem przedsiębiorstwa. Osoby, które chciałyby korzystać z tego kredytu, dające pewność zwrotu pożyczki i mogące przedstawić dwóch odpowiedzialnych ręczycieli, mogą zgłaszać się w poniedziałki i w piątki między 11—13 w domu parafialnym kościoła św. Anny z bramy na lewo.

Rekolekcje Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Krakowie odbędą się w kaplicy SS. Miłosierdzia przy ul. Warszawskiej L. 8. Codziennie o godz. 18.30 błogosławieństwo Najśw. Sakramentem, po czym o godz. 19 nauka rekolekcyjna. Początek rekolekcyj 7 marca o godz. 18.30. Zakończenie 12 marca o godz. 9-tej rano.

Kurs pod hasłem „Żywe słowo w życiu nauczycielki“ organizuje w dniach 7—24 marca Sodalicja Mariańska Nauczycielek. Kurs ten obejmie 12 godzin wykładów i ćwiczeń praktycznych. W ramach kursu mówić będzie p. prof. E. Balicki o technice żywego słowa, oraz ks. R. Moskała i ks. P. Turbak o wewnętrznej konstrukcji przemówień. Prelekcje ilustrowane będą recytacjami artystki Teatru Miejskiego p. J. Jabłonowskiej. Początek wykładów o godz. 19-tej — sala sodalicyjna przy kościele św. Barbary. — Dokładniejszych informacji udziela i przyjmuje zgłoszenia Sekretariat Sodalicyj Mariańskich (Kraków, ul. Sienna 5, m. 12) codziennie od godz. 16-tej do 19-tej.

PIELGRZYMKĘ PIESZĄ DO KALWARII ZEBRZYDOWSKIEJ NA WIELKI PIĄTEK urządza III Zakon św. Ojca Franciszka przy Bazylice OO. Franciszkanów w Krakowie. Pielgrzymka wyruszy pieszo 4 kwietnia po Mszy św., w celu wzięcia udziału w tradycyjnych Dróżkach i uroczystościach wielkopiątkowych. Intencja: o błogosławieństwo dla Ojca św., dla Kościoła św. i dla naszej Ojczyzny. Msza święta odprawiona będzie o godz. 7-mej w kaplicy Matki Boskiej Bolesnej, po której zaraz wyruszamy w drogę. Koszta pielgrzymki, nocleg i kolej powrotna wynoszą 2 złote. Uczestnicy niech się zgłaszają, celem uzyskania zniżki kolejowej i informacyj Rynek gł. 16.

O liczny udział uprasza Zarząd.

# Ze świata

KORONACJA Papieża Piusa XII odbędzie się 12 marca.

NOWEGO SEKRETARZA STANU Stolicy Apostolskiej jeszcze Papież Pius XII nie zamianował. Obowiązki te pełni chwilowo ks. Santoro, sekretarz św. Kolegium kardynalskiego.

PADEREWSKI, mimo, że liczy już 79 lat, przybył do Ameryki, by dać tam 20 koncertów, ale niestety, przeziębił się w podróży i zachorowawszy, musiał chwilowo odwołać swoje publiczne występy, na które czeka niecierpliwie publiczność, witająca tam zawsze naszego mistrza fortepianu entuzjastycznie. Z całej Polski lecą za ocean serdeczne życzenia, by wielki artysta i zasłużony patriota co rychlej odzyskał zdrowie.

DELADIER ma być kandydatem na prezydenta Francji.

W BELGII parlament został rozwiązany.

NA WEZWANIE MUSSOLINIEGO Włosi, których jest mnóstwo po świecie na wychodźtwie, wracają teraz masowo do kraju. Kiedyż to nasi wychodźcy, których za granicami Ojczyzny jest aż 8 milionów, zaczną tłumnie powracać do Polski i zajmować miejsca opróżnione przez obcych.

CZECHOSŁOWACJI grozi rozpadnięcie się na trzy odrębne państwa, gdyż Słowacy coraz wyraźniej dążą do oderwania się od Czechów i utworzenia republiki niezależnej, a na Rusi Zakarpackiej ciągłe wrzenie również nie zapowiada dalszego pożycia z Pragą. Minister dla Rusi Reway otrzymał nagle dymisję, co podobno ma na celu poprawę stosunków rządu praskiego z Polską, on bowiem był odpowiedzialny za demonstracje przeciw-polskie w Huszcie.

NA SŁOWACZYŹNIE w ciągu 20 lat ubiegłych było 40 tysięcy urzędników czeskich, których wynagrodzenie wyniosło 14 miliardów koron. Mówiąc o tym przez radio minister Sidor, wyraził się, że podatki w ciągu tych lat 20 ściągane przez rząd czeski ze Słowaków, to były istne łzy ludu słowackiego, z których Praga pobudowała sobie wspaniałe pałace.

W BURGOS, obecnej stolicy Hiszpanii narodowej, Francja uznawszy rząd gen. Franco,będzie już miała swego przedstawiciela, a jak ważne jest to stanowisko, dowodzi fakt, że rząd republiki francuskiej powołał na swego tam ambasadora znakomitego wodza marszałka Petain, który objął ten trudny urząd mimo, że ma już lat 82.

CO SIĘ DZIEJE w czerwonej Hiszpanii, tego jeszcze dokładnie nie wiemy, ale zapowiada to koniec wojny domowej. W Kartagenie był bunt marynarzy, lecz został stłumiony. W Madrycie dokonano przewrotu. Miejsce Negrina zajął gen. Miaja, który dąży do zawarcia pokoju z gen. Franco. Rządzi tam dziś „rada obrony narodowej“, która powstała przeciwko komunistom, ale nie jest za rządem narodowym w Burgos, ogłasza tylko, że chce wywalczyć honorowe zawarcie pokoju. Podobno jednak już przeciwko nim zbuntowali się komuniści. Czerwoni pozbawieni są już floty, gdyż ich statki wojenne z Kartageny zawinęły do portu francuskiego Bizerty.

Z UCIEKINIERÓW HISZPAŃSKICH we Francji tylko część korzysta z amnestii, którą gen. Franco objął jedynie żołnierzy czerwonej armii. Natomiast do narodowej Hiszpanii powrócić nie mogą anarchiści, komuniści międzynarodowi, których wszystkich traktować należy jako kryminalistów, mających na sumieniu straszne mordy, grabieże i t. p. Niestety generał darowuje ich Francji, która obecnie została dotknięta straszliwą klęską skutkiem ich najścia. Gdziekolwiek przeszli uchodźcy z czerwonej Hiszpanii, tam cała okolica wygląda jakby nawiedzona powodzią lub szarańczą. Np. świetne sady owocowe, liczące setki tysięcy drzew, zniszczono doszczętnie, używając ich za stajnie dla swych koni. Podobnie zniszczono lasy, nie mówiąc już o stratowanych rolach i ogrodach.

W RUMUNII zmarł premier rządu i jednocześnie patriarcha tamtejszej cerkwi prawosławnej Miron Cristea. Miał lat 71. Zmarł na ciężkie zapalenie płuc. W roku ubiegłym odwiedził Polskę w charakterze szefa rządu zaprzyjaźnionego państwa. Premierem król mianował min. Calinescu.

W PALESTYNIE tajna stacja radiowa zapowiedziała, że odpowiedzialność za akty terroru bierze żydowska narodowa organizacja wojskowa. W Londynie żydzi biorący udział w konferencji palestyńskiej zaczynają się godzić na współżycie z Arabami. Projektuje się podział Palestyny na kantony żydowskie i arabskie.

3.500 KLM. przebiegł w jednym dniu polski samolot pasażerski „Lotu“ z Warszawy do Aten i z powrotem.

NAJDROŻSZYM DZWONEM na świecie jest osobliwy okaz, który będzie budził na światowej wystawie w Nowym Jorku ciekawość milionowych rzesz zwiedzających. Jest to dzwon z Japonii zrobiony z 11.600 pereł i 366 diamentów osadzonych w srebrze. Waży 27 kg.

JÓZEF PACIOREK.

# Słońce wśród chmur

24) **Powieść.**

— A cóż Baśka ma wspólnego z wczorajszą mową i uroczystością? Posądzanie jest zawsze przykre, ale najboleśniejsze, gdy wychodzi z ust matki. Przyjdzie czas — będziemy mówić. Nie ruszę się nigdy bez porady. Gdybym jednak dziś miał się żenić — poszedłbym do Baśki, bo szukam charakteru dzielności w narzeczonej, nie majątku. Dotąd nie widzę innej.

— Dziadówka — rzekła matka podniesionym głosem.

— Żyliśmy na tych samych morgach, to i my wyżyjemy.

— Koniecznie mnie chcesz do grobu wpędzić. Nigdy się nie spodziewałam, że będę miała z tobą tyle strapienia.

— Cóż mamie ta dziewczyna winna?

— Nic... Co ludzie powiedzą... Po taką poszedł... Wojtka przepraszał... Przecież to niemożliwe...

— Po co się mama trapi?... Jeszcze do tego daleko...

— Daleko, niedaleko. Zośka wnet pójdzie z domu... Sama rady nie dam w gospodarstwie. Potrzebna będzie synowa. Mówiliśmy już o tym kiedyś z ojcem. Markotny jest, że się z niczym nie przyznałeś„ a ludzie tyle mów narobili. Powiedział, że się nie będzie mieszał, ale...

— Macie tu list... — przerwał jej przez okno wiejski roznosiciel. Staszek uchylił kwatery i podziękował.

— Do kogo? — spytała matka.

— Do taty...

Mocno zaciekawiony, poszedł natychmiast z listem do ojca.

— Do mnie list?... — rzekł Jacek. Oglądał go chwilę, uśmiechnął się... Rozdarł powoli kopertę... rzucił okiem na pismo.

— Od Kuby... żyje!... Panie Boże, dzięki Ci za to — rzekł, zwracając się w stronę obrazu. — Ja już na Mszę dawałem za jego duszę, a on żyje.

Nieopisana radość okrasiła dom. Zośka, która co dopiero weszła, klaskała w ręce.

— A widzicie, będzie na moim weselu...

Wszyscy ciekawi byli, co pisze. Jacek czytał... spochmurniał... list drżał mu w rękach... oddychał ciężko. Brakowało mu tchu. Powiódł okiem po wszystkich.

— Dajcie mi... wody... zimnej... Och... serce... mi tak... biiiije....

Przerażenie targnęło wszystkimi... Kilka lat nie miał już bicia serca, a lekarz pzestrzegał, żeby unikał wszelkich niespodzianek... nagłego przerażenia, albo zbytniej radości, bo może być źle.

Leżał na łóżku blady, ręce zwisały bezwładnie. Staszek skropił mu twarz zimną wodą i nacierał ręce francuską wódką... Zośka, płacząc, rozcierała skronie, a Bronisława odsznurowywała trzewiki. Po pierwszym zabiegu chory wyszeptał:

— Zostawcie... mnie... spokojnie... To... przejdzie... przejdzie...

— Żebyś się był spodział — szeptała matka — i przeczytał najpierw sam, toby tak nagle na niego nie podziałało... Ale któż to przypuszczał... Zanadto się rozradował i zasłabł... Żeby jako przeszło.



KS. WŁ. DŁUGOSZ

# Autem do Francji

(18) Z Genewy do Morges (Morż) tylko 49 km. Droga, jak stół, samym brzegiem jeziora. Tam za wodą, po przeciwległym brzegu ostro rysują się Alpy. Do miasta wjeżdżamy Aleją Ignacego Paderewskiego. Morges — miasto nie wielkie, spokojne; teraz w południe prawie wyludnione. Paderewski jest tu bardzo znany i lubiany. Prawdziwą wielkość i szlachetność wszędzie ocenią. Mistrz nie mieszka w samym mieście, lecz opodal w pięknej rezydencji. W zajeździe, w którym jemy obiad, wisi portret Paderewskiego. Gospodarz opowiada nam, że mistrz grywał czasem na organie w miejscowym kościele. Niedawno — jak wiemy — wybrał się na szereg koncertów do Ameryki, choć dochodzi już 80-go roku życia, i to bardzo pracowitego życia, (urodził się Paderewski na Podolu 18. XI. 1860). Od pierwszego koncertu w Wiedniu w 1887 r. zaczęło się niewiarygodne wprost powodzenie Paderewskiego jako pianisty, a kiedy w r. 1891 rozpoczął swoje koncerty w Ameryce, stał się na pół wieku ulubieńcem całego artystycznego świata. Ale dla Polski ma także inne jeszcze znaczenie: Od pół wieku był i jest niemianowanym i niepłatnym ambasadorem niepodległej, wielkiej, zjednoczonej Polski. Jeszcześmy w niewoli jęczeli, a Paderewski już tam za morzem rozgłaszał imię polskie, znane tylko z biednej, siermiężnej emigracji robotniczej. W r. 1910 zrobił Paderewski idei Polski niepodległej wspaniały prezent - symbol: To pomnik Jagiełły od obchodu grunwaldzkiego w r. 1910, stojący na Placu Matejki w Krakowie. Ten granit i bronz pomnika, to było wskazanie Paderewskiego dla Polaków, by ufali i byli mocni, jak ich pradziadowie. Tłukł się Paderewski po całym świecie, grał i zdobywał serca dla Polski. W czasie wojny światowej zdobywał nie tylko wielkich i wpływowych przyjaciół dla sprawy polskiej, ale zdobywał i miliony, które zamieniał na chleb i lekarstwa, by nam łzy cierpienia otrzyć.

Witała go z entuzjazmem Polska Niepodległa. Wyprzęgano konie od powozu, którym wjeżdżał, by go wprowadzić jako triumfatora. Prawie cały rok 1919 był premierem i ministrem spraw zagranicznych, uciszając chwilowo wewnętrzne waśnie. Jego i Dmowskiego podpis widnieje pod traktatem wersalskim. Potem odszedł cicho, jak cicho przyszedł, nie wystawiając Polsce Niepodległej żadnego rachunku za swoją dla niej pracę. Odszedł, wielki swoją skromnością i umiłowaniem wolności, tak przeciwnej duchowi Wschodu depczącego ludzi. W chwilach największego nasilenia deptania godności obywatelskiej w Polsce, do Paderewskiego, jako do ambasadora wolności



**Lozanna nad jeziorem Leman z widokiem na Alpy**

zwracały się oczy milionów ludzi. Bo on nie rozbijał, — on łączył. Z nim także wiążą t. zw. „Front z Morges“ (Morż), który współczesną Polskę wyobraża sobie jako jednakowo sprawiedliwe dźwiganie ciężarów i jednakowy wszystkich

Staszek nic nie odpowiedział... Wziął list ze stołu i sam przeczytał... Podszedł potem do łóżka, ucałował rękę ojca i wyszedł. Zośka dostrzegła łzy w jego oczach.

Matka i córka stały zakłopotane, bezradne.

— Gdzie on wyszedł? — spytała szeptem Zośkę. — Same nas z chorym zostawił...

— Przyjdzie.... Chce skryć łzy... Wstydzi się...

— Widziałaś?

— Płakał...

— Naprawdę? Cóż tam takiego napisane?

— Na głos nie można czytać. Tata usłyszy i gorzej mu będzie.

— Jacek... lepiej ci? — spytała czule Bronisława, nachylając się nad łóżkiem.

— Lepiej... już przeszło... Zostawcie mnie i idźcie do swojej roboty...

Weszły obie do izdebki. Przez okno zobaczyły Staszka. Stał jak słup pod okapem przy wrotach boiska. Patrzył w ziemię.

— Czytaj teraz, bo mnie coś niepokoi...

Zośka zaczęła stłumionym głosem:

— „Cieszyłeś się, żem ci się usunął ze świata. Msze za mnie każesz odprawiać w kościele. Nie wstyd cię, że się ciągle babrasz w tej klerykalnej niewoli i pańszczyźnie, żeś się faszyzmowi zaprzedał? Klepiesz pacierze i w ciemności zgnijesz. Zakaż twojemu rakowi klerykalnej roboty. Jak nie przestanie, to buda pójdzie z dymem, a szkodnika się z drogi usunie. Wybieraj, co chcesz. Radzę ci, jako dawny brat, a obecnie oświecony towarzysz proletariatu. Nie próbuj o tym donosić, bo nas popamiętasz“. Brat - towarzysz.

— Rany Boskie! — rzekła Bronisława, chwytając się za głowę. — Co się z tego Kuby zrobiło? Bolszewika mamy w rodzie!...

— A skąd on pisze?



— Nie podaje skąd... Stempel niewyraźny... Tu gdzieś jest, bo nasz znaczek na liście...

Wróciły do izby. Jacek drzemał. Wstał później do obiadu, ale mało co jadł. Obiadowano w milczeniu. Staszek siedział jak na mękach. Całe przedpołudnie przemyśliwał, ale nie powziął żadnej decyzji. Ojciec napewno zabroni pracy w stowarzyszeniu. Usłuchać — to znaczy przegrać. O liście wiedzą w Wojtkowej organizacji. Będą triumfować. Gdy się ojcu sprzeciwi, gotów spowodować nowy atak sercowy i mieć przez całe życie jego śmierć na sumieniu...

Pod koniec obiadu odezwał się Jacek:

— Zachowaj, Staszku, ten list... Może ci się kiedy przyda. Moje dni policzone... Bóg łaskaw, żem tym razem wytrzymał... Kto wie, na jak długo...

(Ciąg dalszy nastąpi)

warstw udział w rządach. Nie był długo premierem, ani ministrem Paderewski. Nikt o to nie ma do niego pretensji. Wszak on jest przede wszystkim artystą. Spełnił wspaniale swoje posłannictwo i spełnia nadal rolę orędownika prawdziwego zjednoczenia Narodu, choć odszedł i mieszka między obcymi. Stoi wielki, samotny, jak ten ufundowany przez niego granitowy pomnik grunwaldzki naprzeciwko Barbakanu w Krakowie. On i nadal niepłatnym ambasadorem Polski w wielkim świecie. A tej propagandy Polsce za granicą bardzo potrzeba. Za mało nas jeszcze znają. Niech poznają Polskę przez jej najlepszych synów!

Zaglądaliśmy w Genewie i w Zurychu do biur podróży. Rozpierają się w nich wielkie barwne reklamy Jugosławii, Czechosłowacji, nawet Rusinów podkarpackich (Ruś Podkarpacka wtedy jeszcze jako państwo nie istniała), a o Polsce nic. Ani Krakowa. Ani Wieliczki. Ani Warszawy. Ani Puszczy Białowieskiej. Poprostu w Polsce nie ma co widzieć. Za mało o nas wiedzą. Albo mieszają nas z Rosjanami, jak ten poczciwy właściciel hotelu w St. Gallen, który dowiedziawszy się, że jesteśmy Polakami, nie omieszkał zaraz pochwalić się, że ma tu jednego przyjaciela, księcia polskiego, i że nauczył się nawet kilka słów po polsku. Brawo! Brawo! Ciekawi jesteśmy, jak się nazywa ten Polak. Książę Siewierski — odpowiada nasz rozmówca. Aż tak? Nie możemy sobie ani rusz przypomnieć, żeby dziś w Polsce był taki ród książęcy. Wiemy tylko, że biskupi krakowscy od kardynała Oleśnickiego do biskupa Turskiego († 1800), nosili tytuł książąt siewierskich. Ale wnet się wszystko wyjaśniło, kiedy poczciwy Szwajcar wyrecytował nam jednym tchem, czego się to nauczył od owego Polaka. Umiał tylko zwykłe u Rosjan pytanie: „kak pożywajete?“ (jak się pan ma?) — Szwajcar wybałuszył oczy, gdyśmy mu wyjaśnili, że to wyrażenie rosyjskie, a nie polskie. Nie wiem tylko, czy ten niby Polak nie jadał przypadkiem i nie pił na kredyt u naszego poczciwca. Bo wtedy ta reklama polskości wyglądałaby już wcale nie dobrze.

Cóż o Szwajcarii napisać? Szwajcaria liczy około 4 miliony mieszkańców, w tym blisko 3 miliony Niemców, mieszkających na północy mniej, niż milion Francuzów (na zachodzie), reszta to Włosi (na południu) i Retoromanowie (na połud.-wschodzie). Można to doskonale zauważyć w drodze, tak z języka ludności, jak i po charakterze miast i wsi. Bliżej Francji mówią przeważnie po francusku, w pobliżu Niemiec, po niemiecku, sąsiadujący z Włochami, po włosku. W roku 1920 było w Szwajcarii 57.4% protestantów (kalwinów), 40.8% katolików i 0.5% żydów. Przyrost ludności jest bardzo nieznaczny, mimo dobrych warunków zdrowotnych i materialnych. Biskupstw katolickich jest pięć, uniwersytetów siedem. Ludność Szwajcarii zajmuje się w 26% rolnictwem, 45% przemysłem, 16% handlem i t. p. Na łąki i pastwiska wypada około 48% ziemi, na lasy 21%, na role, ogrody i winnice 7% ziemi. W r. 1929 wywóz towarów ze Szwajcarii do Polski miał wartość ponad 104 miliony zł, zaś wywóz z Polski do Szwajcarii ponad 40 milionów zł. — Szwajcaria jest demokratycznym państwem związkowym, w którego skład wchodzi 22 samodzielnych kantonów, czyli starostw. Parlament i rząd rezydują w Bernie. Z większych miast należy wymienić: Zurych, Berno, Bazylea, Genewa, Lozanna, Fryburg, Neuchâtel, Sankt Gallen, Winterthur. Jako osobliwość tego górzystego kraju musi się wspomnieć mnóstwo przepięknych czarem wielkich jezior.

Przez Lozannę, koło Fryburga, dojeżdżamy wieczorem do stołecznego Berna. Z tarasu parlamentu rozglądamy się po wspaniale rozłożonej okolicy. Nie bawimy długo w miastach. Bo i po co? Kiedy się zobaczy 50 czy 100 wielkich miast, to człowiek ma po prostu dość. To są właśnie ujemne strony tego pospiesznego zwiedzania na hurra. A zresztą musimy się spieszyć: pojutrze trzeba już przekroczyć granicę niemiecką.

Szwajcaria nie należy do krajów tanich. Towary solidne, ale drogie. Utrzymanie również nie tanie. To już nie Francja. Ale kraj przewspaniały. Gdzie rzucisz okiem, pięknie i czysto, jak w pudełku. Ale o tym potem. (C. d. n.)

# DZIAŁ ROLNICZY

## Uprawa owsa

Spośród wszystkich ziarn zbóż owies stanowi najlepszą karmę dla koni. Zawdzięcza to pożywności i zawartości specjalnych składników, które wpływają doskonale na samopoczucie, siłę i wygląd zwierząt. Małe zaś wymagania owsa, pod każdym względem, sprawiają, że zboże to da się uprawiać w warunkach nawet mniej korzystnych. **Tam, gdzie inne zboże by zawiodło, owies da jeszcze znośny plon.** Dlatego owies jest jedną **z najpopularniejszych roślin uprawnych.** A zauważyć należy, że **cena owsa równa się cenie żyta,** a często jest wyższa, gdyż owies jest poszukiwany na rynku dla celów wojskowych.

Jakkolwiek owies urodzi się nawet w skromnych warunkach, to jednak zadawalający plon da na dobrej glebie, w dobrym stanowisku i na zasilonej roli. Owsy lubią **gleby średniozwięzłe,** dobrze utrzymujące wilgoć. Dobrym przedplonem pod owies są wszelkiego rodzaju **okopowe, koniczyny,** mieszanki strączkowe, groch, łubin, bobik, a także **rośliny pastewne.** Owies siany po życie da jaki taki zbiór, ale nigdy nie najwyższy, chyba, że w żyto była wsiana roślina motylkowa na przyoranie.

**Rola pod owies** powinna być **zaorana przed zimą,** gdyż orka wiosenna przesusza zawsze ziemię. **Na wiosnę** puszcza się **włókę lub bronę,** skoro tylko można wjechać na pole, po obeschnięciu wierzchołków skib. Wczesne zawłóczenie pola uchroni od wyparowania zamagazynowanej z opadów zimowych wilgoci. Owies bowiem do swego rozwoju **potrzebuje dużo wody,** więcej niż inne zboża.

Do wydania pełnego zbioru owies wymaga zasilenia ziemi w pokarmy roślinne. Specjalnie dobrze **nadaje się pod owies azotniak,** który powoduje silny wzrost, a plony ziarna i słomy bywają wtedy wysokie. Na hektar daje się **100—150 kg** tego nawozu. W wielu wypadkach prócz azotu owies wymagać będzie również zasiłku fosforowego, a wtedy należy zastosować **supertomasynę azotniakowaną w ilości 250—300 kg.** na 1 ha. Wymienione nawozy wysiewa się **na 3—4 dni przed siewem** ziarna. Jeślibyśmy używali **saletrzaku,** to dajemy go bezpośrednio przed siewem owsa w ilości **150—200 kg.**

**Siać** owies o ile możności **siewnikiem i jak najwcześniej.** Owies wymaga wczesnego siewu. Im wcześniej posiany tym prędzej wzejdzie, dobrze się ukorzeni i będzie miał dłuższy okres rozwoju. Ma to duże znaczenie dla późniejszej jego plenności. Nie bez znaczenia jest również dobór odmiany. **„Biały Orzeł“** i **„Biały Mazur“** należą do dobrych i polecenia godnych odmian.

**Po wzejściu** owsa trzeba go silnie **zbronować.** Pobudzi to krzewienie i rozwój bocznych pędów. Wdzięczny jest również za przemotyczenie pomiędzy rzędami. Wtedy dobrze rośnie i plony wydaje pomyślne. Wsiew koniczyny musimy uskuteczniać po bronie, jeżeli zamierzamy ją puszczać. Siejąc koniczynę jednocześnie z owsem, rezygnujemy z użycia brony. Przy siewie owsa w rzadkie rzędy musi być zastosowane gracowanie.

**Sprzęt.** Owies dojrzewa nierówno, dojrzewa od góry ku dołowi oraz od zewnętrznej strony wiechy ku środkowi. Owies należy sprzątać w stanie dojrzałości żółtej, **gdy łodygi i wiechy zżółkły,** a przynajmniej górne węzły stwardniały. Jeżeli się owies uprawia głównie na potrzeby swego gospodarstwa, to tym mniej trzeba się obawiać zbyt wczesnego sprzętu, gdyż ziarna niedojrzałe nie wymłacają się dobrze ze słomy i zwiększają jej pożywność. Po ścięciu, jeżeli pogoda jest pewna, można owies zaraz związać i stawiać w rzędy do przeschnięcia, o ile oczywiście nie jest on przerośnięty koniczyną i zachwaszczony. **Do zwózki** owsa należy przystępować, **gdy słoma jest dobrze sucha,** ponieważ ona bardzo łatwo się zagrzewa.

### POMOC W ODDŁUŻENIU ROLNICTWA.

Poseł Ziemi Krakowskiej, Ludwik Rączkowski, opracował projekt zmiany przepisów ustawy o oddłużeniu rolnictwa. Projekt przewiduje przedłużenie terminu na składanie wniosków w sprawie działów rodzinnych i obniżenia reszty ceny kupna ziemi oraz na składanie wniosków o wdrożenie postępowania układowego. M. in. na wniosek dłużnika albo wierzyciela, złożony do 30 czerwca 1942 r. do Banku Akceptacyjnego niespłacony kapitał długu objęty układem konwersyjnym będzie rozłożony na równe raty, płatne w okresie 25 lat. Przewiduje się też przedłużenie okresu spłat papierami wartościowymi długów rolniczych na cały okres rozterminowania długu, a równocześnie przedłuża się możność odpowiedniej ulgowej spłaty długu gotówką przed terminem. Jest to ważne dla drobnych rolników. Mają też ulec uporządkowaniu długi rolnicze z przed 1 lipca 1932.

Podstawową częścią projektu są przepisy o uproszczonym postępowaniu układowym dla małych gospodarstw wiejskich. Obejmują one przede wszystkim gospodarstwa, które są obciążone długami osadniczymi, komasacyjnymi i melioracyjnymi.

Projekt ten ma być poddany pod uchwałę Sejmu.

### WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

**Skutki kryzysu w rolnictwie.** Z obliczeń wynika, że na skutek kryzysu w rolnictwie wartość ziemi obniżyła się o połowę. Wartość zwierząt spadła o 64 procent, zaś inwentarza martwego o 32 proc.

**Samorządy na rolnictwo.** Wydziały powiatowe w wojew. krakowskim przeznaczyły na cele rolnicze 700 tysięcy zł., t. j. 9 i pół procent ogólnego budżetu.

**O wstrzymanie licytacji.** W Sejmie złożony został wniosek posełski o wstrzymaniu licytacji gospodarstw rolnych, do czasu uchwalenia nowej ustawy oddłużeniowej. Oczywiście jest to tylko projekt, który nie wiadomo czy będzie uchwalony.

**W sprawie emigracji.** Do poprzedniej notatki o emigracji do Boliwii dodajemy jeszcze, że sprawą tą bezpośrednio zajmuje się Syndykat Emigracyjny w Warszawie, ul. Króla Alberta 7. Wobec załatwiania różnych formalności wyjazd emigrantów do Boliwii na osady nie nastąpi wcześniej, jak za 6 miesięcy. Wszelkich szczegółów udziela wspomniany wyżej Syndykat Emigracyjny, do którego się też należy zwracać.

**Trzoda może potanieć.** Wobec spodziewanego zwiększenia wysprzedaży trzody chlewnej w okresie wiosennym, winny być wydane zarządzenia zmierzające do utrzymania cen świń na dotychczasowym poziomie. Tego zdania są organizacje rolnicze.

**Żydowska dzierżawa.** Doszło do wiadomości publicznej, że wielu właścicieli ziemskich w Małopolsce Wschodniej wydzierżawiło żydom dwory. W wojew. lwowskim jest takich ziemian 34, w wojew. tarnopolskim 51, w wojew. stanisławowskim 34. Ogółem poszło w żydowską dzierżawę około 36 tysięcy hektarów ziemi. Jest to oburzające i warte potępienia. Podobno ziemianie ci mają być wykluczeni z organizacji ziemiańskiej.

**Kurs rolniczo-leśny.** Urząd wojewódzki krakowski organizuje w Niepołomicach z dniem 1 października 1939 r. roczny kurs rolniczo-leśny dla inwalidów wojennych i wojskowych, którzy nie przekroczyli 40 roku życia. Odpowiedni kandydaci, pragnący być przyjęci na ten kurs winni wnieść w terminie do 1 sierpnia br. za pośrednictwem starostwa powiatowego podanie do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie. Do podania należy dołączyć dokumenty stwierdzające,

że starający się o przyjęcie na kurs rolniczo-leśny jest inwalidą wojennym.

**Zbyt narzędzi rolniczych.** Trzy i pół miliona gospodarstw rolnych zakupiło w roku ub. narzędzi i maszyn rolniczych zaledwie za 11 milionów zł. Pługów zakupiono 10 tys. 371. W roku 1928 na kupno jednego pługa potrzeba było 100 kg. żyta, w roku 1938 już 146 kg. Okazuje się, że chłop w Polsce na ogół zakupuje pług raz na sto lat.

**Z Podkarpacia na Pomorze.** Jednym z najbardziej przeludnionych powiatów i to posiadających nadmiar gospodarstw karłowatych jest powiat gorlicki w wojew. krakowskim. Obecnie zapoczątkowano prace nad tym, by przy parcelacji w powiecie szubińskim na Pomorzu osiedlić większą ilość rolników z tego właśnie powiatu gorlickiego. Osadnicy otrzymają po 10 hektarów gruntu wraz z zabudowaniami.

**Ceny zboża.** Na giełdzie krakowskiej płacono ostatnio za 100 kg. żyto: 14,60—14,80; pszenica 20,50—20,75; jęczmień 16,25—16,50; owies 15,75—16; otręby 10,50—10,75.

### ZNOWU ZNIŻKA CEN OBUWIA BATY

**Znana fabryka obuwia Bata w Chełmku, dzięki ulepszeniu pracy szewców i ulepszeniu maszyn, obniżyła ceny popularnych artykułów robotniczych i rolniczych. Należy podkreślić moment, że zniżkę cen przeprowadziła firma w okresie, kiedy obuwie jest rolnikom najpotrzebniejsze, przenosząc w ten sposób własne oszczędności na konsumentów.**

## *Wesoły kącik*

### ASEKURACJA.

Wojciech Piguła postanowił ubezpieczyć swą zagrodę od ognia.
— A są tu urządzenia przeciwpożarowe? — spytał agent.
— Ano, od czasu do czasu deszcz pada.

### ZGADŁ.

**Lekarz:** — Z pańską chorobą można dożyć do 70 lat.
**Pacjent:** — Panie doktorze, ależ ja właśnie tyle mam.
**Lekarz:** — A widzi pan, czyż nie miałem racji?

### PSUJE INTERES.

**Biedny:** — Czy pani nie ma jakichś starych bucików?
**Pani:** — Przecież macie na nogach jeszcze całkiem nowe.
**Biedny:** — Właśnie i to mi psuje cały interes.



# Kamienie żółciowe

powstają stopniowo wskutek złego funkcjonowania wątroby. Wątroba jest filtrem dla krwi. Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, (bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony). Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyźmie — mają zastosowanie zioła lecznicze **„Cholekinaza" H. Niemojewskiego.** Broszury bezpłatne wysyła laboratorium fizjolog.-chemiczne „Cholekinaza" H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i składy apteczne.

# Baśka Percino

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja Matka Jego, Królowa Polskiej Korony! — Przeprasam tes, bardzo przeprasam, jak ino mogę, cytelnicki i cytelników, zem w piersą niedzielę marcową we „Dzwonie Niedzielnym" nie gaworzyła, zem z mojej gęmby holewę zrobiyła. Nie myślcie sobie, kochane cytelnicki, ze mi jako gdowie, jaki marcowy kawaler głowę zbałamącił ozeniacką po święntak. Klue do mojego wydanio wrzuciłam w morze i choćby go jaki kawaler, cy gdowiec na dnie morza znalos i tak bem za niego się nie wydała, bom jest uczciwo, wstrzemięźliwo gdowa, nie jakoś Putyfarnia egipsko, cobem moim dzieciom ojcyma dała, zeby mi je poniewierol, mnie wymowioł, nie było to, jak z nieboskąm, a jo onemu: nie było to, jak z niebosęykiem, bo tak bywo, kiedy sie gdowiec z gdowąm ozenią. Do banie z takiem wydaniem! — W piersą niedzielę marcową, jagem to kontrakt z Bartosem Gadułą u natereusa w Kalwaryji podpisała, dlategom nie gaworzyła, bo mi on, nie natereus, ino Bartos Gaduła prosiył, co bem mu ustąpiła, ze kce on coś o Fisie w Zakopanem powiedzieć. — Cóż wam Bartosu zrobię, kiedym jus moje gaworzęnie o tęm jagem to dlo Piętolinej i jej pietnastu kur, koguta pozycyła i co potem beło do własnyk rąk „Dzwonu Niedzielnego" — posłała. — Iiyy, co ta Baśka Percino was kogut, a choćby nawet lis, ważniejsy jest ten „Fis" w Zakopanem — powiado mi Bartos Gaduła — dejcie mi karteckę, ze ustępujecie, zeby Redakcja ni miała z nami kłopotu. Było nie było dałam karteckę, ustąpiłam, a on z tego Fisu w Zakopanem, trochę pokpiył, pobimboł, ale bardzo słuśnie. Ze Zakopańcy od dostarcenio śniegu temu „Fisowi" zarobili, to sie dobrze stało, ale cy to nie skoda było tej soli, co niąm ten Fis śnieg solił, marynowoł, cy nie lepij było dać tę sól bacom, ich bydlętom, owcom i baranąm, jako zapomogę. Swajcarskie gazyty pono sie śmieją, ze na „Fisie" śniegu było mało, ale za to popijanio straśnie za duzo.

Najstarse chopy i baby w nasy wsi nie pamietają, zeby kiedy wiesna, jak tego roku cały luty zimie urwała. Kury jus w lutym zaceny kwokać, jo se jus dwie na jojka nasadziyła. Śpaki, skowronki jus w lutem z ciepłych krajów przyleciały. Bocønie tes przyleciały, bedzie uroda na dzieci! Aeroplany tes już w lutym z Krakowa do Krakowa nad nasą wsią w powietrzu wyrczą. Boże, zachowaj nas od wojny, a jakby była, to tako, jak z Cechami i z Niemcami, zeby resta polskiego Śląska do Polski się przyłączyła z nami rodakami Polakami, co ich tak więcy, jak milijon Miemcy tryźnia simłują. Słonecko przez cały ten luty, wiesna, ciepluśko, promieniście sie śmiała, cyli prowdę powiedziawsy tegoroczna zima, jak Zabłocki na mydle, okrutecnie zbankrutowała! Nie wiadomo ale jesce, co to wszyśko bedzie umiało, bo jak tes zima znowu urwie wieśnie z procentem za luty, z połowę marca i kwietnia, to co bedzie? Bedzie przednowek nie ino głodny, ale i chłodny dla biednyk ludzi, a dla śpekulantów zadowolenie, uciecha, ze nie bedzie „klęski urodzaju", jako łońskiego roku było, ze rząd miał tyle kłopotu, co ze ziarnem zboznem zrobić. My baby na wsi, mamy klęskę urodzaju, bo kury skorzystały z tak wcześnej wiesny i niesą jojka na wyścigi, ze po śtyry grose sprzedają, a jak była jakiś cas prowdziwo zima, to po dziesięć mniejse, dwanaście więkse sprzedawały. Sprzedały my cytelnicki wsiowe „Dzwonu Niedzielnego", dziesięć jojek, miały my złoty i dwadzieścia grosy, za kopę 7 złotyk i dwadzieścia grosy, a teraz za dziesięć jojek śterdzieści grosy, za kopę dwa złote śterdzieści grosy. Skoda biednyk kurek, ze sie tak napracują nad niesieniem takich tanich jojek. Co robić ,kochane siostry cytelnicki z tąm urodzajną klęską kurzych jojek? Kiedym sie tak spytała Bartosa Gaduły, powiedzioł mi tak: Poproście baby Pana Prezydenta, ktory ma moc wydać taki dekret, cobyście musiały tłuc dwa jojka do rondelka na jajeśnicę dlo siebie, chopów i dzieci, a co trzecie sprzedały, to bedziecie miały po dziesięć grosy za jajko i do roboty więcy siły. Ale jak wy ino roz do roku kiełka jojecek oświęcicie we Wielką Sobotę dla swojej rodziny, to jakze będą drogse, a ludzie na wsi krzepciejsi.

GOSPODYNI KUCHARKA, wiek średni poszukuje posady na Probostwo. — Zgłoszenia do „Dzwonu Niedzielnego“ dla A. J.

INTELIGENTNA osoba, lat 32, z ukończoną szkołą gospodarską, z 2-letnim kursem pielęgniarskim, obejmie posadę na plebanii. Zna się na gospodarstwie wiejskim, na hodowli i t. p. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia: Kraków, Zwierzyniecka 7, m. 12.




| PRZEDPŁATA WYNOSI: | REDAKCJA I ADMINISTRACJA | CENY OGŁOSZEŃ: | |
|---|---|---|---|
| Roczna 6·— zł. — półroczna 3·- zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr, W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr. | Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404-712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. | Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej. | Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie. |

Za redakcję i wydawnictwo ks. Władysław Długosz.

DRUKARNIA UDZIAŁOWA W KRAKOWIE, UL. ŚW. TOMASZA 37 — pod zarządem Romana Ferka.